

PRAWO LUDU

"THE PEOPLE'S RIGHT"

ROK II. — No. 9.

TORONTO, ONT. LISTOPAD (NOVEMBER) 1944

CENA — PRICE 10c.

N. BETYŃSKI.

O Co Nam Chodzi ?

Któż z nas nie pamięta grzmiących i mocne słowa Churchilla, "że wojna obecna zamknie okres gwałtu nad słabymi i małymi narodami?"

Któż z nas nie pamięta mocne i serdeczne słowa Roosevelt'a o Karcie Atlantyckiej, że "nadchodzi kres dla niesprawiedliwości, że się otwiera nowa era bez gwałtu i uciemnienia, era Prawdy i Pokoju".

Gdzie się podziały te wielkie prawdy Churchilla i Roosevelta? Czy je wiatr "teherański" zmiotł z powierzchni ziemi? Czy je może fale Atlantyku pochłonęły?

W obliczu obecnej sytuacji Polski nie trudno jest określić, co się stało z mocnymi słowami Churchilla i pięknymi myślami Roosevelta. I nie trudno jest także odgadnąć, jak wyglądać będzie pokój bez ducha Karty Atlantyckiej, która stała się sztandarem bojowym wojsk Ameryki i Anglii oraz jednostek wraz z niemi walczących.

Polska była pierwszym krajem i państwem, która się zbrojnie przeciwstawiła Hitlerowi, i jest, bodajże jedynym krajem, który od pierwszych dni okupacji *bezzustannie* walczy z okupantem, tracąc w tej nierównej walce miliony swoich synów i córek.

Polska Quislinga nie wydała. Francja, Belgja, Norwegja, Holandia i inne narody, wydały z pół serca siebie zdrajców, którzy swoją osobą mogli w taki czy inny sposób reprezentować swój kraj i swój naród. Nikt się w Polsce nie znalazł, kto by się na to odważył.

Polska w sensie militarnym i politycznym nie przestała istnieć; w tych dniach zerozy, we wrześniu 1939 roku, kiedy na Kremlu obecny minister spraw zagranicznych Rosji, p. Mołotow ogłosił, że Polska raz na zawsze przestała istnieć. Warszaw. Gdynia i Hel, jeszcze walczyły, a już wkrótce Gen. Sikorski formował Armję Polską we Francji.

Gdy jeszcze przyjaźń sowiecko-nazistowska kwitła i n. Mołotow odbywał podróże do Berlina, a Ribbentrop do Moskwy, kiedy to w Moskwie grano "Horst Wessel Lied", a w Berlinie "Miedzynarodówkę", tenże Generał Sikorski,

po upadku Francji, na nowo budował armję w Anglii, Armję, która walczyła i do dziś dnia walczy na wszystkich frontach świata; w Afryce, Azji, we Włoszech, Francji, Belgji, Holandji i t.p.

A w Kraju? Który to kraj może się pochłubić takim dorobkiem nielegalnej pracy, sabotażu i ciągłej bezustannej walki z okupantem?

Który to kraj tyle ofiar składał na ołtarzu swej wiary i walki? Który to kraj tyle cierpiał za tę walkę?

Polska nie żąda "zapłaty". — Świat nie tak bogaty, żeby mógł za to wszystko "zapłacić".

A więc, o co nam chodzi?

Chodzi nam w pierwszym rzędzie o odpowiedni wymiar sprawiedliwości wobec znieprawionych Niemiec, o stwierdzeniu, że cały naród niemiecki zawinił wobec świata i wobec nas. Chodzi nam o uznanie wkładu narodu polskiego w zwalczaniu hitlerizmu i faszyzmu, wreszcie chodzi nam, żeby naród polski, który pierwszy się zerwał do walki, nie wyszedł z tej zwycięskiej nad Niemcami wojny — przegrany.

A na to się zanosi. Bo cóż to znaczy Linja Curzona? że mamy się zrzec połowy Polski, 6 i pół miliona Polaków, Wilna i Lwowa! że mamy się zgodzić na umowę Mołotow - Ribbentrop z września 1939 roku!

A politycznie? Czy nawet tak okrojona Polska ma zabezpieczony żywot niepodległego Państwa? — Nie. Taka Polska musi dzielić władzę z komunistycznym Komitetem Lubelskim i Rosją nawet wówczas "ma prawo żądać przyjaznego dla siebie rządu"...

Nie. Niema żadnej możliwości w takich warunkach dojść do jakiegokolwiek porozumienia z Rządem, który chce: — 1. kraj zmniejszyć o połowę; — 2. zmusić do dzielenia władzy ze swoimi podkomendnymi; — 3. w niczem nie zagwarantować samodzielnego sprawowania rządów i tem samem nie uznawać niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Premjer Rządu Polskiego w Londynie, za przykładem Churchilla* powinien oświadczyć światu i tym "dobrym" doradcom; — "Nie po to zostałem Premjerem

BOLESŁAW ZUBRZYCKI

Listopad 1944

Koncepcje polityczne, które zdają się brać górę w gronie ludzi odpowiedzialnych za całokształt polityki Narodów Zjednoczonych w listopadzie 1944, nie są ani nowe, ani oryginalne.

W listopadzie, 1944, pod koniec największej i najokrutniejszej wojny w dziejach nowożytnych, trudno mieć jeszcze złudzenia, że świat, który się z tej wojny wyłoni, będzie lepszym, sprawiedliwszym, czy szlachetniejszym od tego, co było w przeszłości.

Przyszły pokój świata, taki, jaki się zaczyna coraz wyraźniej rysować przez mgłę rokowań dyplomatycznych, przez welony frazesów, owijających zamierzenia polityczne wielkich partnerów tej krwawej gry wojennej, oparty będzie na zasadzie prymatu siły, na uprzywilejowaniu potęg. Tak więc wojna obecna, która zaczęła się jako wojna ludowa i wojna Boża w obronie zasad, które uważaliśmy za podstawę naszej cywilizacji, zakończona zostanie pokojem, który nie będzie ani ludowym, ani Bożym, a który będzie jedynie nawrotem do systemu, o przewyciężenie którego walczyły ludy cywilizacji zachodniej przez setki lat. Zakończona zostanie podziałem świata na sfery wpływów trzech wielkich mocarstw, które "wezmą na siebie odpowiedzialność" za zachowanie pokoju i demokracji na całym świecie.

W jesieni, 1815, podobne koncepcje polityczne brały górę wśród polityków wielkich mocarstw, którym po długich i krwawych wysiłkach udało się wreszcie wykończyć francuskiego awanturnika Napoleona i odpędzić groźne widmo jakobińskiej demokracji, które, mimo wszystko, nigdy nie opuszczało sztandarów wielkiego Korsykanina, idąc za nimi

Rzeczypospolitej, żeby zlikwidować Polskę!"

Może być, że Premjer Wielkiej Brytanji zrozumie, że postawa premjera nie zależy tylko od bogactwa lub wielkości kraju.

* Churchill w słynnej odpowiedzi na wywody Wendell Willkie'go w sprawie Indji powiedział: — "Nie poto zostałem premjerem Jego Królewskiej Mości, by zlikwidować Imperium Angielskie.

jak cień, nawet wtedy, gdy kazał na swą głowę włożyć koronę cesarską. Nie mówiono wówczas w epoce Kongresu Wiedeńskiego, o demokracji. Mówiono jednak o zachowaniu zasad, o świętych prawach, które jakoby Stwórca zapewnił kilku uprzywilejowanym rodzinom. Mówiono o pokoju trwałym i o porządku światowym. Za cel stawiano sobie zabezpieczenie Europy przed odrodzeniem jakobinizmu.

Dla zabezpieczenia porządku w Europie, zwycięskie mocarstwa związały się przymierzem, które, dla podkreślenia swych idealistycznych, jakby się zdawała, pobudek, nazwały przymierzem "Świętem". Traktat, w którym spisano klauzule tego przymierza, zaczęto imieniem Wszzechmocnego.

Pokój, zawarty w Wiedniu i "Święte" przymierze trzech wielkich mocarstw, które zobowiązały się pilnować Europy przed niebezpiecznymi nowinkami ideologicznymi i przed groźbą odrodzenia francuskiego imperjalizmu rewolucyjnego, zlikwidował rzeczywiście groźbę podboju Europy przez Francję raz na zawsze. Osadzeni na tronie francuskim "legalni" królowie, nie marzyli o niczem innym, jak o uniknięciu nieprzyjemnych przygód, które zakończyły żywot ostatniego z ich przedrewolucyjnych poprzedników. Legenda Napoleńska, zbutwiała i wybladała; weterani z pod Ulm i Austercitz wymierali i z mogli ich nie budził się jakoś obawiany mściciel. Pokój i wniosłe zasady z Bożej Łaski Oświeconej tyranji wydawały się zabezpieczone na wieki.

Matadorzy, układający mapę Europy na Kongresie Wiedeńskim, zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie tkwiło w wolnościowych dążeniach małego i pokonanego Narodu Polskiego.

Wiedzieli oni dobrze, że zlikwidowanie Polski przez podział między jej trzech sąsiadów, usunęło wprawdzie z serca Europy niebezpieczny ośrodek myśli postępowej i demokratycznej, ale wiedzieli także, że mimo rozbiorów Rzeczypospolitej, Polacy pozostali nadal rasą niebezpieczną dla tyranów. Rozproszeni po świecie Synowie Polskiej wdowy, zalewali sadła za skórę nie tylko Prusacy — *Ciąg dalszy na stronie 3-ciej*

WITA MARCINOWSKA.

1800 DNI POD OKUPACJĄ

TRAGICZNE KRONIKI GENERALNEJ "GUBERNJI"

W "Robotniku Polskim" Londyn, z dnia 1 października, b.r. znajdujemy większy reportaż, nadany drogą nielegalną z kraju. Poniżej podajemy dwa wycinki tego niezwykłego reportażu;

SZUBIENICE W REMBERTOWIE.

Wyczerpały się w ciągu trzech straszliwych lat rezerwy cierpliwości. Już ludzie czekać więcej nie mają sił. I dlatego umacnia, podjudza, przekonuje jeden drugiego: "już niedługo koniec". Nie brak nawet tak upartych szaleńców, że zapowiadają nadejście tego końca przed Nowym Rokiem. Postanowione: idzie świt.

Wyżyłowują wieś kontyngenta mi zboża, bydła, ziemniaki — to nic, to ostateczne podrygi Niemców, którzy nie mają czym paść wojska. Łapią ludzi z ulic, mieszkań, pociągów na roboty — to nie to znak, że sami już rąk do pracy nie mają. Zapewniają się więzienia, obozy, zaludniane najlepszymi ludźmi społeczeństwa — to nie, to spazm wściekłości wroga wobec zbliżającej się doń klęski.

W piątkowy ranek pierwszego tygodnia października, gdy pociąg idący do Warszawy zaczyna się zbliżać do Rembertowa, wśród podróżnych zaczyna się dziwny ruch. Wszystkie głowy zwracają się do okien. Zwykła byłaby to rzecz, gdyż tutaj właśnie można poinformować się, czy "Warszawa bierze" czy "nie bierze", gdy by nie ta okoliczność, że głowy pasażerów ciągną do okien przeciwległych stacji.

"Cóż się stało?"

"A zaraz będzie widać powieszonych".

Dzisiaj przed świtem wystawiono w Rembertowie na widok publiczny dziesięciu powieszonych Polaków.

Pociąg zwalnia biegu. Cicho się robi w pociągu. Oczy podróżnych błądzą niespokojnie po obramionych oknami skrawkach nieba. I naraz okrzyki zgrozy z męskich piersi i szloch kobiet, wplatają się w coraz wolniejszy klekot kół. Zachodnią poaść nieba przekreśla ją prostokąty szubienic, ustawionych w równym szeregu pod kątem prostym do toru. Dziesięć nie ruchomych postaci zda się spuszczać po sznurze z nieba na ziemię. Z gładkiego, cichego, jesiennego nieba. Pociąg wolno defiluje przed szubienicami, składa hołd majestatowi najokrutniejszego z pośród okrutnych śmierci. Oczy ludzi w pociągu wtapiają się w naj-

lepiej widoczną sylwetkę wiszącą go na pierwszej szubienicy. Ziemia stała twarz wylania się z niebieskich wyłogów koszuli, bezwładne nogi zdają się wyciągać ku ziemi, ku godniejszemu miejscu spoczynku. Wzrok podróżnych biegnie dalej poprzez olbrzymi szpaler postaci o pochylonych głowach, zawieszonych między niebem a ziemią.

Cztery inne dziesiątki wisielców od świtu dzisiejszego dnia, sprawują straż w czterech różnych punktach w samej Warszawie.

Nie pierwsze to szubienice; — gdyby zgromadzić je wszystkie razem, te z przed dwóch tygodni z Radomia, te dawniejsze z Kielc, Warszawy, wyrósłby ich cały las.

Nie pierwsze to symbole całego ogromu niemieckich zbrodni, ale może ostatecznie!

"To nie" — rozlega się w wagonie szept — "Niemcy zaczynają się nas bać, dlatego straszą szubienicami. To już idzie koniec".

Gdy pociąg wieczorem tym samym żalobnym szlakiem wraca, oczy podróżujących usiłują daremnie dostrzec na tle ciemniejszego nieba ponurą krechę szubienic. Rozebrano je o zmierzchu. W ciągu dnia, na nagim udeptanym twardo placu zakwitły kwiaty. Rzuciły je pod męczeńskie stopy niewidzialne ręce. Pociąg mija wolno uprzątnięte już miejsce świeżej kaźni. Z któregoś przedziału dobiegają ciche, ale wyraźne dźwięki sfatygowanej całodzienną zebranią harmonji: — "Jeszcze Polska nie zginęła"....

Skończy się kiedyś upiorna, najbardziej ponura w dziejach noc, gdy szubienice dzierżą straż po całym kraju, gdy tysiące ludzi, — niby tropiona zwierzyna — szuka schronienia w lasach, gdy w każdym miejscu i w każdej chwili czyha widmo niewolnictwa, kałaszy....

U schyłku najstraszniejszej nocy wstanie przecież świt.

WIELKIE MIASTO TREBLINKA

Trudno zazwyczaj odgadnąć, co kryje się w zamkniętym szczelnym wagonie towarowym. Napis: 40 ludzi, 8 koni, na sunących to rami wozach nie wiele wyjaśnia. Tylko czasem nikłej wskazówki udzieli małeńkie okienko, widniejące tuż pod dachem wagonu.

Właśnie przesunął się długi pociąg, złożony z wagonów z prześwietlającą przez okienka tajemnicą. Na poziomych prętach, którymi zakratowany jest otwór, pe-

no zahaczonych o nie parasoli i parasolek. Zabawny widok. Okienka są wąskie. Na prętach wiąć tylko rączki — proste i fantazyjne, drewniane, stalowe, gładkie i rzeźbione. Resztę można sobie dopowiedzieć — dalszym ciągiem tych wyglądających na świat rączek, są napewno jedwabie płótna, grube i cieńsze, czarne czy kolorowe, przeróżnych odmian damskich parasolek i męskich parasoli. Dziwaczny jest ten gigantyczny ruchomy magazyn galanteryjny, w sunącym na północo - wschód pociągu. Z poza jednego okienka w przedostatnim wagonie, miga twarzyczka kobiecego. Kapelusze, woalka i spokojnie, a ciekawie rozglądające się po okolicy oczy.

Stary kolejarz, zapytany, co to za dziwaczny pociąg przemknął dopiero co po torze, udzielił wyjaśnień:

"To wiozą transport żydów z Czechosłowacji. Wcale nie wiedzą, co ich czeka. Pytali, czy daleko jeszcze do Treblinki, gdzie mają zamieszkać i czy to jest bardzo wielkie miasto, bo przecież jest to miejsce osiedlenia wszystkich żydów z całej Europy."

Bodaj to propaganda zagraniczna.

Właściciele parasoli i parasolek, które zabrali by ich chronić przed deszczami i słońcem, nie wiedzą, że Treblinka słynie jako największa osobliwość świata. — Jest to miasto rosnące z nienotowaną nigdzie szybkością — ludność jego co dobę powiększa się o kilka tysięcy. Największa wszak jego oryginalność polega na tym, że jest to miasto cieni.

Bo pociąg, który dopiero co przemknął po torze w stronę Małkini — gdy dobiegnie do Treblinki, — zmieni obsługę: kolejarzy polskich zastąpi wojsko, wozy zostaną opróżnione z przybyłych z dalekiego świata ludzi. Powędrują oni do budynków, noszących nazwę łaźni, skąd nie wyjdą już z powrotem. Tutaj nastąpi kres ich wędrówki. Powiększą zaludnienie wielkiego miasta Treblinki ściśle o te cienie, ile żywych istot liczył transport. Pociąg zaś wraz z całym dobytkiem, nie wyłączając i zawieszonych ufnie na prętach okiennych parasoli, potoczy się o paręset metrów dalej, gdzie cennym łupem podzielą się wartownicy.

Do Robotników Żydowskich Warszawy

Dr. Emanuel Scherer, przedstawiciel "Bundu" w Radzie Narodowej, wygłosił przez radio przemówienie do robotników żydowskich Warszawy, z którego podajemy wyjątki:

"W piątą rocznicę tej straszliwej wojny i w piątym tygodniu

walk na ulicach Warszawy, zwracam się przede wszystkim do Was, najbliżsi nasi i najdrożsi Towarzysze, Robotnicy i Pracownicy żydowscy.

"Cześć i hołd pamięci wszystkich poległych bojowników naszego umęczonego, wyniszczzonego narodu, naszego bratniego narodu polskiego i wszystkich walczących z hitleryzmem i faszyzmem narodów świata.

"I teraz, po raz trzeci w tej wojnie walczycie na ulicach Warszawy. Pod tymi samymi, wciąż niezwykłymi sztandarami — Wolności naszego Kraju, Narodu i całej Ludzkości.

"Otrzymałmy depezę C. K. Bundu w Polsce o udziale młodego elementu żydowskiego w walce ludności Warszawy o wspólną naszą sprawę polską.

"Otrzymałmy za pośrednictwem PPS wiadomość, że pozostali przy życiu robotnicy żydowscy, walczą u boku swych polskich towarzyszy.

"I zapewniamy Was, Towarzysze — Robotnicy Polscy i Żydowscy, że również i przedstawicielstwa Bundu w Londynie i w New Yorku, oraz współpracujące z nami w tych dwóch ośrodkach czynniki robotnicze, dokładają i ze swej strony starań, by walcząca Warszawa otrzymała żadaną i krwawo zapracowaną pomoc.

"Otwiera się nowa karta naszej historii. Jako żydowski ruch robotniczy Polski pragniemy, by rozpoczynało się porozumienie polsko sowieckie, porozumienie przyjazne, szczere, prawdziwe, oparte na uszanowaniu praw obu stron i gwarantujące krajowi naszemu rzeczywistą wolność i niepodległość — podstawę i nadzieję demokratycznego ustroju i socjalistycznej przebudowy wyzwolonej Polski.

No Fundusz Prasowy i Prenumerate złożyli:

P. Smolak, St. Catharine	\$2.00
S. Markowski, Hamilton 1.00
Feliks S. Toronto 1.00
Gryczyk D. Hamilton 1.00
A. Ferber, Toronto 5.00
F. Borkowski Toronto 5.00
S. i B. Nutkiewicz, Toronto	2.00
J. Pasternak, Sudbury 1.00

DETROIT

Roczną prenumeratę na "Prawo Ludu" opłacili następujące osoby:

Antoni Zarczyński, Oddział Spójnia Z. S. P., Konrad Cegielski, Franciszek Zajaczek, Antoni Krawulski, W. E. Kalinowski, K. Warunkiewicz, A. Kuciński, J. Kloska, Władysław Kulawski, Jan Ciszkowski, Jan Koszański, J. Pietruszewski, Stan. Olejarczyk, Antoni Pircer, Feliks Góralski, Antoni Jakubiszyn.

UPIORY ZŁEJ PRZESZŁOŚCI.

Polski Podziemny Ruch Robotniczy, uznaje konieczność przyjaznego porozumienia i stosunków dobrosąsiedzkich ze Związkiem Sowieckim w interesie Polski i pomimo przeszkód stawianych przez Rosję. Z drugiej strony, polski ruch robotniczy, który niezmordowanie walczył z rozazimną reakcją, zarzuca niedobitkom przedwojennego reżymu polskiego, że starają się wykorzystać sprawę stosunków polsko - sowieckich dla zdowycia sobie sympatyków w społeczeństwie polskim, jednocześnie usiłując przeszkadzać wysiłkom rządu polskiego w Londynie.

Podziemne pismo robotnicze "WRN — Robotnik w Walce" Nr. 16, omawia tę sprawę bardzo wyraźnie, w artykule który podajemy w wyjątkach;

Upiory sanacyjne wciąż usiłują zjawić się na arenie polskiego życia. Gdy dla uniknięcia grzebania się w paskudztwach sanacyjnych przedwrześniowego życia Polski, rzadko się nimi zajmuje opinia publiczna, usiłują nawet sraszyć. W ostatnim numerze ich piśmka "Tydzień", znajduje my właśnie taką próbkę sanacyjnych pogroźek. Czytamy tam: — "Bez względu na dalszy bieg wypadków i bez względu na wszelkie konsekwencje, my, którym przypadł w udziale zaszczyt rozpoczęcia walki o suwerenne prawa Polski z najeźdźcą niemieckim, stwierdzamy, że historyczna odpowiedzialność za niepowzięcie koniecznych decyzji dla właściwego ustosunkowania się do agresji sowieckiej, spada na te stronnictwa polityczne, które ponoszą odpowiedzialność za gabinet Premiera Mikołajczyka. Twardo i bez względnie stojąc na tym stanowisku, jesteśmy zdecydowani wyciągnąć we właściwym czasie konieczne konsekwencje."

Nie małej trzeba bezczelności, żeby mówić dzisiaj o sanacyjnym zaszczycie rozpoczęcia walki z Niemcami. Dzieci już wiedzą, jak do tej walki przygotowany został naród przez trzynastoletnie prawe rządu sanacji. Czy panom tym wydaje się, że po pięciu latach zapomnieliśmy już o polityce pro - hitlerowskiej Becka, o jego udziale w faszystowskim koncercie, osłabiającym pozycję państw demokratycznych? Czy wyobrażają sobie, że zapomnieliśmy o potwornym obrazie wrześniowej anarchii, bezholowia, ukoronowanej ucieczką Wodza Naczelnego gen. Śmigłego - Rydza, w chwili, gdy jeszcze wojska stawały czoło najeźdźcy, a nawet ludność cywilna Warszawy biła się

o wolność! Ludzie odpowiedzialni za to wszystko, zamiast posypać głowę popiołem i pojsć na pokutę, osmiejają się mówić o swej "zasłudze" rozpoczęcia wojny z Niemcami!

Naprawdę, trzeba wiele cierpliwości, żeby zwracać uwagę na tych panów. Ale znamieny jest problem, który obierają sobie w zaudzeniu, że potrafią wydobyć z nich dla siebie kapitał polityczny. Problemem tym są trudne i ciężkie stosunki polsko - sowieckie. Byliśmy i jesteśmy tym kierunkiem myśli politycznej polskiej, który w sposób konsekwentny i zdecydowany przeciwstawia się zawsze zakusom moskiewskiej polityki. Dlatego też nie może być żadnej dwuznaczności w traktowaniu naszego stanowiska, a próbując ostatecznie posunięcie rządu, wice premiera na kraj i Rady Jedności Narodowej w sprawie stosunków polsko - rosyjskich. Posunięcia te są ostrożne, jak wymaga sytuacja pełna napięcia. Tylko żywioty nieodpowiedzialne mogą przec do prowokowania awantur wprost zas dziecinadą byłoby robienie na papierze wojny z Rosją, do czego zmierzają sanacyjni bankruci. Ta gra jest tym bardziej szkodliwa, że usiłuje sugerować różnice zdań i stanowiska między Rządem a jego reprezentacją w Kraju. Niedawno podobną grę usiłowały przeprowadzić Sowiety.

Za pogroźkami sanacyjnymi kryje się rozczarowanie, że nie udało się im wcisnąć do Rady Jedności Narodowej. W tym samym artykule czytamy: — "Jesteśmy pozbawieni wpływu na bieg wypadków, jesteśmy także pozbawieni możliwości deklarowania naszego stanowiska na terenie ciała, które miałoby charakter przedstawicielstwa narodowego". — Tym właśnie chcą usprawiedliwić swą gierkę, nie licząc się z podstawowymi interesami państwa.

Pogroźki te więc należy traktować jako próbę wymuszenia przyjęcia sanacji do współpracy z partjami politycznymi. Próba beznadziejna. Przecież mogliby sami zrozumieć, że te siły polityczne zniszczyć przy pomocy Brześnia polskie, które sanacja usiłowała i pacyfikacji, wyuzdanego bezprawia i korupcji, że siły te przez przyjęcie współpracy z sanacją, rozgrzeszyłyby ją za wszystkie zbrodnie wobec życia polskiego. Jest to niemożliwe. Żywe siły Polski nie mogą traktować inaczej sanacyjnych rozbitków, niż jako upiórów złej przeszłości. Starym też zwyczajem upiórów, które usiłują straszyć żywych, przygważdża się osinowym kołem — potęgą publicznego.

"Poland Fights".

Listopad 1944

Dokończenie ze strony 1-szej

ków, Moskali i Austriaków w swych szarżach szalonych na rozkaz Cesarza Francuzów, ale nawet i za skorą Anglików, na drugiej połku, idąc z pomocą zbuntowanym "kolonistom" amerykańskim, ucząc tych farmerów taktyki kawalerji i budując forty przeciw wojskom Jego Królewskiej Mości.

Wymyślił wtedy intrygę chytrą, która miała uspokoić i oszukać sumienie ludzi wrażliwych, usypiając jednocześnie ambicje wolnościowe Polaków. Stworzył "niepodległe" Królestwo Polskie, okrojone terytorjalnie do małego skrawka ziemi, pod miłościwym berłem Cara Wszechrosji. Car łaskawie dał temu "Królestwu" nawet pewien rodzaj konstytucji, pozwolił też miłościwie otworzyć Uniwersytet w Warszawie, dał ładne mundury małej armji owego, jakby się to dziś nazywało "Puppet - State".

Było to zresztą "Puppet State" typowe. Był tam taki generał Zajączek, siwy, niedołężny kollaboracjonista, był nawet mądry książę Drucki - Lubecki, odgrywający rolę żywo nam dziś nasuwając na myśl niektórych ludzi z Vichy.

Ale wtedy, w początku 19 wieku, nie wymyślono jeszcze Vidku na Quislinga — ludzie nie poznali się na oszustwie i sumienie świata było uspokojone.

Porządek stworzony we Wiedniu nie był jednak tak mocnym, jakoby się zdawało. Nie było też wielu kollaboracjonistów między Polakami. W 10 lat po traktacie, zaczęły trzeszczeć wiązania konstytucyjnej budowli.

W lipcu, 1830 r. przegoniono legalnego króla Francji. Belgowie zerwali się do walki o swą niepodległość. Dumał tyran Wszechrosji, jakby to posłać polską kawalerję wraz z pułkami kozaków do Paryża i do Brukseli, żeby dotrzymać umów Świętego Przymierza i zabezpieczyć porządek w Europie. Polacy tym razem jednak iść nie chcieli.

30 listopada, 1831 roku, łuna rozgorzała nad Warszawą; palił się stary młyn na Marymoncie. W ogrodzie belwederskim, zeschły liście szeleściły pod stopami podchorążych. Brat rodzony Oświeconego Cara Wszechrosji, — podpory Świętego Przymierza, pierwszego rzeźnika sprawiedliwości i porządku międzynarodowego uciekał w śmiertelnej trwodze.

Mały naród, marjonetkowe państewko, pluło w twarz Wielkiej Potędze, mającej gwarantować moralny ład w Europie, zapobiegać agresjom i tępić wrogów oświeconych tyranów z Bożej Łaski.

Małe, marjonetkowe państew-

ko walczyło o wolność, o sprawiedliwość, o demokrację. Walczyło o wolność własną i o wolność innych, o wolność swoich ciemniaków. Walczyło z kłamstwem ładu międzynarodowego, utrzymywane go przez najemną policję i ciemnych żołdaków. Walczyło z oszustwem, wymyślonym w traktacie wiedeńskim.

Małe, marjonetkowe państewko przegrało tę wojnę. Ale urok niezwykłości tryranów przysł i lata, które następowały, niosły w sobie coraz to nowy posiew krwi. Krew płynęła we Włoszech, we Francji, w Niemczech nawet. Płynęła w r. 1846, 1848, 1863; płynęła strugą nieprzerwaną. — Płynęła o wolność ludzi i narodów, o demokrację, o prawa człowieka i obywatela.

Łuna, która rozgorzała nad Warszawą 30 listopada, 1831 r., odbiła się blaskiem ogromnym nad Europą, gorzej nieustannie, dopóki po latach mąk, rewolucji, powstań bohaterskich nie przekonała większości ludzi cywilizowanych, o złudności pokoju, o partego na bagnietach wielkich potęg, na krzywdzie małych narodów, na niewoli jednostek. Płynęła, dopóki nie przekonała świata, że ideały i świętości, które po to, żeby przeżyć, muszą być bronione przez policjantów, nie są war- te jednej nawet kropli krwi.

—o—

Jesienią, 1944 r., mądre głowy starają się przekonać opinię o konieczności ochrony demokracji, przy pomocy uzbrojonych po zęby żołdatów. Starają się wytłumażyć, że małe państwa winny być otoczone troskliwą kuratelą wielkich imperjalizmów, bo bez niej mogłyby się stać niebezpieczne dla pokoju światowego.

Jesienią, 1944, mądre głowy kombinują, że właśnie idea Królestwa Kongresowego była zupełnie niepraktyczna: Można było przy jej pomocy uspić sumienie świata.

Niech pamiętają mądre głowy, że znów mogą zaszeleścić liście na ścieżkach belwederskiego ogrodu. Że znów może zapłonąć szopa pod Marymontem; "ŻE PRAWO I PRAWO DEMOKRACJI STRZEŻE ŻE NIEŚMIERTELNY DUCH — REWOLUCJONISTA".

Razem z C. C. F. do zwycięstwa socjalistycznego w Kanadzie!!

Wspomniacie "Prawo Ludu", jedyne pisma socjalistów polskich w Kanadzie!

NASZE HASŁA:
WOLNOŚĆ!
RÓWNOŚĆ!
BRATERSTWO

PRAWO LUDU ** THE PEOPLES RIGHT
POLISH LABOR NEWS
Published by:
POLISH LABOR COMMITTEE

MONTHLY — MIESIĘCZNIK

Prenumerata — Rocznie \$1.00 numer pojedynczy 10c.

Address:-

"Prawo Ludu"

700 Queen St. West - Toronto 3, Ont. Canada

FILIE:-

6019 Jos. Campau — Detroit 11, Mich.
4055 W. Melrose Str. — Chicago 41, Ill.

Zwyciężył „New Deal”

Świat pracy w Ameryce jest dumny swego zwycięstwa — Roosevelt będzie nadal Prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Demokracja odniosła ogromne zwycięstwo i to w takiej chwili, kiedy klęska tejże demokracji mogłaby przekreślić wszystkie najsłabsze walory i cele obecnej wojny.

Mylą się jednak ci politycy Partji Demokratycznej, którzy ze zwycięstwa Roosevelta chcą wyciągnąć wnioski o sile i mocy swej partji. Nie! Rzadko kiedy wybory na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, były tak nie w ramach partji, jak wybory w listopadzie, 1944 roku.

Masy ludowe miast i wsi w swojej ogromnej większości głosowały na Roosevelta dlatego, że był On i jest nadal wyznawcą i wykonawcą "New Deal'u", "nowego porządku" w Ameryce, który w swoich założeniach fundamentalnych daje silne gwarancje elementarnej sprawiedliwości ekonomicznej, politycznej i socjalnej.

"New Deal" Roosevelta — to plan gospodarki kapitalistycznej, za pomocą którego ograniczone zostały grabieżne apetyty i zakusy kapitalistów i z pomocą którego miliony ludzi zostały wprężnięte w proces produktywnego życia i wytwarzania.

"New Deal" — to nie jest socjalizm. "New Deal" jest tylko "poprawką" kapitalizmu. Okazało się jednak, że stosowanie "New Deal'u" w warunkach politycznej demokracji, jest nie oszacowanym kapitałem dla mas pracujących i stwarza takie warunki dla tychże mas, gdzie w ramach obecnego ustroju, widoczne są kontury przyszłego ustroju socjalistycznego.

Nikt nie potrafi także zaprzeczyć, że rola i waga klasy pracującej stała się w czasach "New Deal'u" Roosevelta ważnym czynnikiem politycznym, że siła zorganizowanych robotników nigdy nie doszła do milionowych cyfr, jak obecnie.

To stworzył "New Deal" i do tego się przyczynił F. D. Roosevelt.

Robotnicy i masy ludowe, gdy poszły do urn wyborczych, wiedziały, że tym razem swoimi głosami muszą zdecydować o swoich własnych losach i także o losie obecnej wojny, pamiętając tragiczne wyniki polityki amerykańskiej w 1919 roku.

Głosowano zatem na Roosevelta dlatego, żeby "New Deal" był utrzymany i jeszcze bardziej rozszerzony.

Głosowano dlatego, że naród w swojej większości wyraził zaufanie do Głowy Państwa w Jego polityce wojennej i wreszcie za to, że naród wierzy, że Roosevelt potrafi zagwarantować pokój dla świata po zwycięstwie nad Niemcami i Japonją.

Polskie masy ludowe, które w swojej ogromnej większości i tym razem głosowały na Roosevelta, czynili to z tem przekonaniem, że to On, autor "Karty Atlantyckiej", że to On, szermierz światowej demokracji, wykaże hart ducha i szczerą myśl w sprawie Polski.

Polskie masy ludowe, które krwawią nad obecną tragedją Polski, poszły za Rooseveltem z wiarą, że Roosevelt uczyni wszystko, co jest w Jego mocy, aby sprawa Polski załatwiona była w myśl dążeń Jego najszlachetniejszych uczuć i celów.

Ogromną odpowiedzialność wziął na siebie Roosevelt; odpowiedzialność za wojnę, za pokój świata, za demokrację. Świat pracy jest ufny, że Roosevelt, który się okazał wielkim Przyjacielem wszystkich uciskanych, nadal stanie z rozpostartym sztandarem "New Deal'u" i "Karty Atlantyckiej", symbolami i ideami pod którymi zwyciężył.

CZYTELNIKU! — CZY PAMIĘTAJ, ŻE TWOJA PRENUMERATA NIE ZOSTAŁA JESZCZE OPŁACONA? NIE ZWLEKAJ, AJESZCZE DZIŚ WYŚLIJ SWÓJ "MONEY ORDER!"

A. FERBER.

Praca Komunistów Na Terenie Unijnym

Jest rzeczą trudną w krótkim artykule opisać przeszło dwudziestoletnią działalność partji komunistycznej na terenie unijnym. Komuniści byli zawsze przeciwnikami wolnego i demokratycznego ruchu zawodowego. Choć te rzeczy są znane każdemu postępowemu uniście, jest koniecznym przypomnieć kilka faktów, ze względu na to, że komuniści, dzięki znaczeniu Związku Sowieckiego w obecnej wojnie, ponowili swoje ataki na wolne Związki Zawodowe.

Od dwudziestu kilku lat, komuniści starali się każdą unję podporządkować swemu kierownictwu. Gdy się nie zawsze udawało, chwylił się metody rozbijania jedności ruchu zawodowego, przez zakładanie tak zwanych "dual union".

Niebezpieczeństwem dla ruchu unijnego byli komuniści od roku 1936 do roku 1939. W tym czasie komuniści starali się opanować unje należące do C. I. O. Część z nich udało się przy moralnej i materialnej pomocy Związku Radzieckiego. Mając do dyspozycji obfite środki materialne, na przeprowadzenie propagandy, udało się amerykańskiej partji komunistycznej zdobyć zwolenników i przyjaceli. Zdobywano ich za pieniądze lub synekury, drugich, mamy tu na myśli mało znanych lub całkiem nieznanych naukowców, przez wydawanie i rozpowszechnianie ich prac na terenie Związku Sowieckiego, a jeszcze innych zdobywano zaszczytami, zapraszając ich na bankiety ambasady sowieckiej.

Uniści amerykańscy nie zapomnieli czasów, kiedy młodzi liderzy unji amerykańskiej byli statymi gośćmi tych bankietów.

Komuniści udało się do pewnego stopnia opanować aparat amerykańskiej unji C. I. O. mniej powołania mieli w unjach należących do A. F. of L. więcej było i jest w Kanadzie. W unjach, należących do C. I. O. komuniści nie mają wpływu, natomiast potrafili wejść do unji przyłączonych do A. F. of L. i to w unjach mniejszych, w przemyśle, gdzie mało jest politycznie i unijnie uświadomionych pracowników.

Ani w unjach należących do C. I. O., ani w unjach zafilowanych z A. F. of L. komuniści większości nie mają. W tym miejscu komuniści mogą nam zarzucić nieścisłość twierdzenia, mogą nam powiedzieć, że na dorocznych konwencjach unijnych mogą przeprowadzić pewne uchwały, jak ostatnio na konwencji Amerykańskiej Federacji Pracy w Toronto, prze-

prowadzili uchwałę nieuznawania socjalistycznej partji CCF. za platformę polityczną unji zafilowanych z A. F. of L. Odpowiedź na ten zarzut jest prosta.

Dużo większych unji, nie kontrolowanych przez komunistów, nie jest w stanie z braku odpowiednich funduszy wysłać delegatów na coroczne konwencje unijne; natomiast każda najmniejsza unja, kontrolowana przez komunistów, jest w możności wysłania odpowiedniej ilości delegatów.

Nie mając w unjach większych wpływów, starają się komuniści krzykliwymi rezolucjami i superpatriotycznym stanowiskiem dać znać o sobie. Przykład tego mieliśmy na ostatnim Zjeździe C. C. L. w Quebec.

Kanadyjscy komuniści zażądali uchwalenia rezolucji zabraniającej wszelkich strajków w czasie trwania dzisiejszej wojny. Ci są komuniści, którzy do roku 1941, wraz z quebeckimi faszystami sabotowali wysiłek wojenny Kanady, dziś głoszą, że strajki w obecnej chwili są zdradą na armjach walczących na frontach bojowych. Przypomniano w odpowiedzi komunistom czasy, gdy Armja Kanadyjska walczyła z wrogiem sama, bez pomocy Ameryki i Sowieców, przypomniano im ich agitacje przeciw "wojnie imperialistycznej", wywołanej przez Anglię i ich agitację za zawarcie natychmiastowego pokoju z Hitlerem.

Zjazd w Quebec, obrzucił większością głosów wniosek komunistów. Zjazd stwierdził, że dążeniem unji jest pokojowe załatwienie sporów w fabrykach i możliwie unikać strajków.

Komuniści Kanady nie dali za wygraną i postawili inny wniosek.

Na przedostatniej konwencji C.C.L. zapadła uchwała, że Kanadyjski Kongres Pracy uznaje socjalistyczną partję CCF., za swoją arenę polityczną. Oznaczało to że unje kanadyjskie zafilowane z C. C. L. popierać będą akcję polityczną partji CCF. Na tegorocznej konwencji w Quebec, komuniści żądali zniesienia tej uchwały. Komuniści są przeciwni wprowadzeniu, — jak twierdzą — walki politycznej w unjach. Komuniści żądają wolnej ręki w wyborze partji. Żądanie komunistów zostało odrzucone.

Celem komunistów jest rozbicie jedności zorganizowanego ruchu robotniczego. Obowiązkiem każdego robotnika jest dążyć do utrzymania na przyszłość wolnego i demokratycznego ruchu unijnego i do jedności unijnej.

THE TRIBUNE, October 6, 1944 (London)

Silence Reings In Warsaw

After five years, almost to the day, the heroic resistance of the Warsaw workers has been broken for the second time.

Last week the Polish President dismissed General Sosnkowski from the post of Commander-in-Chief of the Polish Army. This he did on the explicit and unanimous demand of the Polish Government. The Polish Government was so anxious to get rid of the chief spokesman of the Pilsudskists was due to two major considerations. The dismissal of General Sosnkowski was calculated to put an end to the parallelism of civilian and military power, a parallelism that had actually deprived the Polish Government of any real control of its armed forces. Polish policy until recently moved on a double track; while the civilian Government was more or less anxious to put an end to the foolish and reactionary cult of Pilsudski for which Poland has paid so dearly, the military bigwigs continued to keep the army under the Pilsudskist spell.

This was by no means a futile controversy over the past. The worship of Pilsudski has always meant in Polish politics a tribute to his anti-parliamentary and anti-democratic ideas. As long as Pilsudski's name remains a sanctity to the army Polish democracy must feel itself threatened, and the army remains a weapon ready to be turned against it. In exile there has been a touch of seeming unreality about that controversy. But its real meaning and importance is bound to reveal itself when Government and army can return to Poland.

The other and the internationally more important reason for which Sosnkowski's dismissal ought to be welcomed is the fact that the former Commander-in-Chief has been the flag bearer of the most extreme anti-Soviet trend in Polish politics. Most of the Pilsudskists and reactionaries of other shades have never made peace with the obvious necessity for Poland to make territorial and political concessions to Soviet Russia. Many of them have never—even in these years—ceased to nourish the hope that sooner or later an all-European crusade against Bolshevism would start, this time under the aegis of British and American capitalism; and they have hoped to become the spearheads of that crusade.

Such hopes have been properly camouflaged according to the needs of the moment, but the camouflage has never been quite efficient. From all this it is abundantly clear that the dismissal of General Sosnkowski will not achieve its purpose—that of clearing the political atmosphere in the Polish Army—unless it is followed by further overhauls and

radical reforms in that army, and unless the change is no more than merely a change of personality.

Even so, the dismissal of Sosnkowski has marked some progress in Polish politics, and one would have expected that the "progressives" and "democrats" of the Union of the Polish Patriots in Moscow and Lublin would welcome it as a good omen.

Instead, a new hail of abuse was showered upon the Poles in London by the chairman of the Polish Committee of National Liberation, M. Osobka-Morawski in an interview with the British and American correspondents in Moscow. The Polish Government appointed General Bor-Komorowski, the leader of the heroic rising in Warsaw, now tragically crushed by the Germans, to be the new Commander-in-Chief. M. Morawski described this appointment as "crazy" and raised against General Bor the old accusation that he "promoted the uprising too prematurely". "The hatred of the Polish people for Bor," he said, "was considerably stronger than its hatred for Sosnkowski." The general was therefore a "criminal" and would be brought to trial.

We know very little about General Bor-Komorowski, though it is certain that he has had no special political record and that he should certainly be regarded as preferable to Sosnkowski. His Moscow accusers criticize him not on the ground of his political activities, but solely and exclusively on the ground that he had made a "premature" rising. The accusation turns boomerang-like against the accusers.

THE FACTS

Let us re-capitulate the facts. When on August 1 the rising was started the spokesmen of the Moscow patriots bluntly declared that this was a mere propaganda canard of the Polish Government in London and that no fighting had taken place in Warsaw. With incredible credulity a part of the British press repeated the same "explanation." Yet the canard turned out to be a real heroic insurrection supported by the masses of the civilian people and especially by the workers of Warsaw.

The rising was universal, and the insurgents fought for more than two months until the first days of October. When in the face of Warsaw's heroic sacrifice it was no longer possible to repeat the cynical and really criminal version about the canard manufactured by the Polish propagandists in London, when the rising itself inspired admiration and respect throughout the world, a new trick was played. Its leaders were accused of having provoked the fighting prematurely.

Warsaw

On July 30, 1944, the Moscow Station appealed to the Polish Underground in Warsaw: People of Warsaw—to Arms! On August the first at 5 P.M., the Polish Underground responded to the Moscow call. The uprising began—one of the tragic struggles characteristic to Poland, one of the struggles waged without adequate arms, ammunition, or support, an uprising like those that occurred in 1789, 1831, 1863 and 1905.

The old revolutionary song, WARSZAWIANKA, sounded again in the martyred city as well as the revolutionary song of 1831, the song of workers of 1905; Men, Women, Boys, Girls—Everybody fights—They fight for liberty—"for your freedom and ours."

The Poles in Warsaw have not received as much support as they needed. Bases were not granted by the Soviet Government to British and U.S. planes for shuttle flights to help the besieged city, fighting for the second time in this time. Not even sympathy was granted the defenders by the Soviet press, nor even admiration. The main issue has become whether or not the uprising was premature. A great debate started while little attention was paid to the people who were fighting and dying without ammunition or food or water, and decimated by typhoid and scarlet fever. The fighters cared nothing about debates, they pleaded for arms.

Tass, official Soviet Agency, accused the Polish Government of a premature uprising. "The responsibility for what is happening in Warsaw falls solely on the Polish emigrant circles in London," wired Tass from Moscow to the world. On July 8th, the official Information Bulletin of the Soviet Embassy in Washington reprinted an article from a Moscow paper about the Polish Underground: "Armja Krajowa" (Polish Underground, Ed.), "contrary to the desires of the majority of officers and men, not only holds aloof from the struggle of the Polish people against the German invaders, not only seeks to paralyze this struggle by its calls for passivity and waiting, but in

fact plays into the hands of the invaders by its entire behavior, unleashes a fratricidal war among the Poles, and is preparing on the sly for a civil war in Poland."

On August 29, 1944, the United States and British Governments recognized the Polish Home Army as a combat force and warned Germany that she will be held responsible for reprisals against it. A Soviet warning, however, is still lacking.

The heroic Frenchman of Paris also took up arms, but their struggle did not last more than a couple of days. They received arms, food, and ammunition, and the children were given chewing gum and candy. They got the full support and sympathy they deserved. There is a striking parallel between the situation of Paris and Warsaw and the heroism of the peoples of these two historic cities. The difference lies only in the results of the two uprisings. The Allies were grateful to the French for their aid, and both external and internal forces coordinated their movements so as to achieve a rapid victory. Poles cannot help but be bitter and disappointed when their greater sacrifices are slighted.

This paper has always favored a Soviet-Polish agreement. Every reasonable Pole realizes that Polish-Soviet friendship is of vital importance, and sincere efforts have been made by the Polish Government in London to bring about such friendship. The statements quoted here are sufficient evidence that there is not yet enough willingness on the part of the Soviet Union to bring about friendship and a lasting settlement; there is not even admiration for the heroes of Poland. If help still comes, before it is too late, a great step forward will have been made in Polish-Soviet relations.

It is as much to the interest of the Soviet Union to have friends on the Western Border, as it is for Poland to have the good-will of the Soviet Union.

FELIKS GROSS.

New Europe, No. 8, October, 1944

Whether the insurrection was, on purely military grounds, properly timed or not is, we think, politically irrelevant. The military experts may perhaps criticize it after the event when the archives of the Polish underground army are opened. But whatever the judgment of the military expert, the Socialist will even then continue to pay homage to the leaders and fighters of the rising. While the battle was still on it was the duty of all of us to assist it by all means at our disposal and to postpone possible

criticism.

This has been the first time that people who pose as champions of democracy have dared to describe as a crime a rising which even, according to their own statements, carried with it the people of Warsaw. The only "crime" of the rising was apparently that it demonstrated the real strength of the Polish underground movements led from London, and it revealed the political impotence of the Patriot's Committee. How could anybody be-

(Continued on page 6) L

The 63 Days

For 63 long and terrible days — the Polish Underground Army, which consisted mainly of Polish workers, and was aided by the entire population of the Polish capital, Warsaw, waged open warfare against the Germans and engaged major forces of the enemy, who made every effort to crush the Polish revolt. Warsaw was the target for bombing, shelling, burning and general destruction such as even that battered city had not previously experienced. Finally, on the 63rd day, the heroic Underground Army was forced to lay down its arms and surrender.

It is still uncertain just what happened to turn an uprising which began so hopefully and with such seemingly good chances of success into a slow bleeding to death. For that is what it was. But certain facts have been established.

THE KNOWN FACTS

It is known, for instance, that as the Red Army approached the Polish capital, in late July, the Soviet magazine *War and the Working Class*, which has replaced the former *Comintern* as the mouthpiece of the Communist International, announced that Warsaw would be the first of the capitals of Eastern Europe to be liberated.

It is also known that the Soviet-controlled Kosciuszko Broadcasting Station repeatedly called on the people of Warsaw to rise in open revolt. It continued to do so every day until July 30th.

It is known, too, that the Polish Government had given General Bor uprisings when he thought the time was ripe. Whether General Bor had any assurance from Moscow that help would be forthcoming we do not know. But he evidently believed that it would. For he ordered the uprising to begin, and sent word to Moscow that he had done so.

It was then that a very disturbing series of events began. Much time passed before any aid was sent to Warsaw at all. The U. S. S. R. and the Soviet-dominated "Polish Committee" in Moscow disclaimed all responsibility for the uprising. The Soviet Union even refused to allow British and American planes to make shuttle flights over Warsaw to drop arms to the beleaguered city. The very first aid sent to the Polish capital came, at great cost in planes and pilots, via British, South African and Polish planes, based in Italy. It was not until September 13th that the Soviet Union finally granted the use of air bases in Russia for the purpose.

From that time on the British delivered substantial amounts of supplies, and direct aid from the Soviet Union was also forthcoming. It was even reported that General Bor had established contact with the Red Army and had exchanged liaison officers with it.

TOO LITTLE, TOO LATE

Unhappily, it was another case

of too little and too late. Despite this last-minute help, the Polish Underground Army surrendered on October 3rd.

Apparently the Red Army had thought in July that it could easily capture Warsaw from the Germans. Such military errors are frequently made in war, in which everything is uncertain. They are regrettable: but they are not always avoidable.

Apparently, too, General Bor was mistaken in ordering the uprising when he did. This, too, was an understandable military error; all the more understandable because of the encouragement he got from the East.

What is not understandable is the attitude of the so-called "Polish Committee," now ensconced in Lublin. It not only denounced General Bor as a traitor and stated that he would be court-martialed, if caught, for starting the Warsaw uprising too early; but it also said that he was not and never had been in Warsaw. Two or three days later it was learned that he had not only been in Warsaw throughout the occupation and the fighting, but had chosen to share the fate of his men rather than escape at the last minute, as he might have done.

The Lublin committee may do and say what it likes to try and squirm out of the embarrassing position in which its unwarranted slander of a heroic commander has placed it. As for us, we would rather bow our heads in honor of the tens of thousands of men, women and children who have already paid with their lives for a military error in which many shared responsibility.

American Labor Conference
News Letter,

New York, October 10, 1944.

International Federation of Trade Union in England to The Workers of Warsaw

We have followed hour by hour the magnificent fight which you are making, and have mourned with you the loss of so many gallant comrades in your bitter struggle for freedom.

We recognize the necessity of insuring that supplies should reach you in quantity adequate to enable you to bring your fight to a successful conclusion. We know of your disappointments, but we sincerely hope that means will be found in the very near future, of sending the arms, ammunition, medical supplies and food which are vital for the liberation of your capital.

Today the German forged chains of slavery are everywhere disintegrating under the relentless hammer blows of the armed forces of the United Nations. Paris is free, Brussels is free. The mighty Soviet armies are on the threshold of East Prussia and Warsaw, and it is our ardent hope that the near future will bring the complete liberation of Warsaw, and

Silence Reings In! Warsaw.

(Continued from page 5)

lieve that the Committee really represented the Polish people if a struggle of such magnitude could develop without the initiative and even the knowledge of the Committee. The question must have been asked by many: Was not the Committee itself a "propagandist" canard?

Then came the third stage, when vice seemed to pay an unwilling tribute to virtue. The Committee issued an appeal to the insurgents acknowledging their heroism, asking them to hold out and promising quick relief. In fact, the Soviet Government finally agreed to grant landing bases to American aircraft who would fly to help Warsaw. The agreement was given after long tergiversations, too shameful to be recalled. For a while it looked as if the Russians, as well as their Polish proteges, were anxious to retrace their steps.

But now comes stage four—the final disillusionment. The threat to court-martial the leader of the rising is repeated by M. Morawski shortly after his visit to Marshal Stalin. (In one to deduce from this that the Soviet Government and the Soviet Command in Poland endorses the threat?) Then comes the reply of the *Polish Daily* in London, stating that, contrary to the accusations from Moscow, General-Bor-Komorowski has been in the centre of Warsaw during the whole time of the rising. This seems to us to be altogether irrelevant. Even if he had been 20 miles away from Warsaw, as they say in Moscow, this could hardly be used as an argument against him.

A C-in-C. ought to have his H.Q. at some distance from the actual battlefield.

More important still, the Polish official daily accuses the Lublin Patriots of having disarmed and interned whole detachments of the Polish Home Army that were rushing from the provinces to Warsaw to assist the insurgents. The names of the detachments, their numbers, the places where they were disarmed have been published. What will the Lublin Commander-in-Chief — General Rola Zymierski — reply to this?

THE ISSUE AT STAKE

The Polish Home Army has been recognised as a combatant force by the British and Ameri-

the early establishment of a free and democratic Poland.

The solid front which has been consistently offered by the Polish workers against collaboration with the enemy, their determination to maintain at least the nucleus of their free institutions, culminating in their open struggle against the brutal domination of the Germans, has enhanced still further honorable name of Poland.

The world of free labor awaits your presence in its councils.

Walter Citrine, President,
Emergency Council,
International Federation of
Trade Unions.

can Governments. The Soviet Government has refused to grant the same recognition. Suppose General Bor is taken prisoner by the Russians or by the men of Lublin and court-martialed. A first-rate conflict between the Great Allied Powers is then certain to arise. Or to put it more accurately, the conflict between the Great Allied Powers is then certain to arise. Or to put it more accurately, the conflict over Poland may then suddenly come to a most dangerous head.

It is quite obvious that the Soviet Government is at present firmly decided to impose the Lublin Committee on Poland. Reconciliation with the Polish Government does not seem to play any important part in its plans for Poland.

What can we say about this? In theory, it might, of course, well be that Poland should, in the years of the war have changed her political outlook so much that she would prefer Sovietisation and incorporation into Russia to any other regime, and to her independent existence. Should this be the case then it would — from our viewpoint — be a crime to oppose the Sovietisation of Poland. We would then have to say to our own anti-Soviet elements that would like to use the Polish case against Russia: "Hands off Poland."

As things are, nothing seems to indicate any such change in the popular mood in Poland. The Warsaw rising has unmasked the political futility of the Lublin Committee. And neither the Russians nor their Polish proteges speak of any Soviet revolution in Poland. Stalin himself states over and over again his desire for "a strong, great and independent Poland," so great and strong as to include huge slices of German territory. The men of Lublin appeal to the Catholic Church and speak of the freedom for private capital in Poland in terms that would almost inspire any member of the Society of Individuals with envy. "Foreign capital — it is said — will be received in Poland with open arms." This does not look like a programme of a Soviet revolution.

No, the "Lublin regime" is not a victory for Socialism in Poland. It is the reduction of Poland to a vassal stage. The chief attribute of a vassal state is to have its Government, its Command and its policy dictated from outside. Woe to those in the vassal state who want to maintain their independent views and policies. Any excuse than can be found will be good enough to be used against them. If they happen to lead a heroic rising that embarrasses the proteges of the great "protecting" Powers they will be stigmatised as "criminals" and threatened with punishment.

This seems to be the real issue. Please, do not ask us to show enthusiasm for such policies and to applaud the men who make them. The Tribune, Oct. 6, 1944
London, England.

Polsko Amerykańska Rada Pracy

Dokończenie ze strony 9-tej

mem tak zwanym po południowym, aczkolwiek już o godzinie 1 szej znajduje się na ulicy.

Politycznie Chicago Herald Eg zaminer służy — zarówno republikonom, jak i demokratom, naturalnie reakcjonistom.

Trzecim pismem kapitalistycznym — służącym wielkiemu kapitałowi, ale względnie w poglądach liberalnym jest Chicago Daily News. Kierunek pisma jest republikański. Jest to organ więcej inteligencji zawodowej, niż warstw społecznych.

Robotnicy mało go czytają. — Chicago Daily News jest pismem po południowym.

Czwartym pismem — jest najmłodszy z Chicagoskich dzienników — The Chicago Sun. Jest to pismo ultra liberalne.

Wydawcą tego pisma jest multimiljoner amerykański — Marshall Field, właściciel olbrzymich sklepów departamentowych w New Yorku, Chicago i innych miastach, współdziaławiec jednego z trustów olejowych, jak zresztą i wielu innych wielkich przedsiębiorstw.

WYDAWANY PRZEZ MULTIMILJONERA

Sun — jak i wiele innych pism liberalnych, z przejściem godnym lepszej poprawy — służył Sowietom.

Stanowisko wydawcy jest jasne. Jeżeli organ giełdy nowojorskiej pieje hymny pochwalne pod adresem Sowietów, tak, że pisma komunistyczne przedrukowują te pienia chwalebne — to nic dziwnego, że i Marshall Field służy temu samemu bożkowi, a jest nim "byznes".

Sun — kiedy pismo to zostało założone — znalazł silne poparcie Polonji Chicagoskiej i robotników polskich. Jest on również — tak jak Chicago Tribune — pismem rańszym, to znaczy, iż pierwsze jego wydanie wychodzi o godzinie 8-mej wieczorem, ale już z datą dnia następnego.

Jadący do pracy rano robotnicy — nie mają wyboru — jak tylko Chicago Tribune i Chicago Sun — to tylko robotnicy polscy, którzy z natury rzeczy są żywiołem postępowym — masowo zaczęli kupować Chicago Sun, gdy ten został wydany. Nie długo jednak to trwało.

Po zerwaniu paktu z rządem polskim — pismo to stanęło po stronie Sowietów. Artykuły służków sowieckich szybko zrobiły swoje. Zraziły one tak ludność polską, że masowo wyrzucano pismo to z domów. Robotnicy woleli wrócić do reakcyjnej Tribune, która do sprawy polskiej od chwili zerwania stosun-

ków przez Sowiety z rządem polskim — ustosunkowała się bardzo życzliwie — niż czytać prosowiecki Sun.

Obecnie stanowisko tego pisma uległo znacznej zmianie. Ataki na Polskę ukazują się bardzo rzadko. Spadek cyrkulacji, jak zresztą i otrzeźwienie pewne, jakie zauważyć można w prasie liberalnej — stały się powodem tej zmiany, co do Polski.

NAJLEPSZY Z DZIENNIKÓW CHICAGOSKICH

Piątym wreszcie pismem jest Chicago Daily Times. Jest to najlepsze z pism codziennych w Chicago. Wychodzi w wydaniu tabloidowym.

Daily Times jest pismem szczerze demokratycznym. Jest sto procent Rooseveltowskim. Do sprawy polskiej, od chwili swego powstania — Daily Times jest bardzo życzliwie ustosunkowany i nie jednokrotnie dano w tym piśmie wyraz tej sympatii. To też Daily Times jest bardzo popularny w dzielnicach polskich.

Daily Times jest drugim co do cyrkulacji pismem. Po Chicago Tribune, ma on największą liczbę czytelników.

Daily Times jest pismem po południowym. Cyrkulacja jego w dzielnicach robotniczych jest większa niż Chicago Tribune. Nie zresztą dziwnego. Daily Times — aczkolwiek jest pismem kapitalistycznym — ustosunkował się życzliwie do robotników.

Należy zaznaczyć, że z wyjątkiem Chicago Sun, wszystkie powyższe pisma do sprawy polskiej są ustosunkowane życzliwie.

Dużą rolę odgrywa tu chęć zdobywania sobie czytelników w pośród z górą półmilionowej Polonji.

Jednak takie pisma, jak Daily Times, a częściowo i Chicago Daily News i Chicago Tribune — poza politycznymi względami i poza byznesowymi — kierują się sprawiedliwością w stosunku do Polski.

Przy tej charakterystyce pism angielskich, należy poświęcić i parę słów dziennikom polskim.

Pierwsze miejsce należy się bez wątpienia Dziennikowi Związkowemu — a to dlatego, że ma on dużą cyrkulację, że zajął czołowe miejsce w prasie polsko amerykańskiej, jak i na wyrażenie opinii największej polskiej organizacji. Dziennik Związkowy ma kierunek ogólnie narodowy. Kierunek ten, odbija jak zwierciadło — stanowisko i stosunki w Z. N. P.

Kiedyś Z. N. P. nazwano Polską w zmniejszeniu. I słusznie. W Z. N. P. gromadzą się żywioły najróżnorodniejsze. Wszystkie kierunki myśli politycznej polskiej, mają w Z. N. P. swój wyraz. Są

tam zwolennicy Stronnictwa narodowego, ludowcy, socjaliści, klerykali — są żywioły reakcyjne i postępowe, są nawet komuniści. Dziennik Związkowy jest odbiciem tych różnych kierunków. Redaktor naczelny, Karol Piątkiewicz — jest postępowcem, o poglądach zbliżonych do tych — jak głosili Prus, Świętochowski i cały obóz pozytywistów polskich. Adam Olszewski, zbliżony jest do poglądów socjalistycznych. Karol Burke — redaktor miejski — zlicza się do obozu narodowo postępowego.

Dziennik Chicagoski, jest pismem katolickim. Na czele jego stoi ks. Starzyński, rozumujący zawsze z punktu widzenia katolickiego. Drugim redaktorem jest zdolny, choć nie zawsze konsekwentny — jak zresztą każdy poeta — red. Niedźwiecki.

Tow. A. Adamczyk na Zjeździe A. F. O. L. w Toronto

Dnia 23 października r. b. rozpoczęła się w Toronto Konwencja Kanadyjskich Unji Robotniczych należących do A. F. L. Przewodniczył prezes Centrali Kanadyjskich Unji Robotniczych (T.L.C.) Percy R. Bengough. Obecnych było ponad 700 delegatów, reprezentujących przeszło 330.000 członków. Konwencja przyjęła między innymi rezolucje wzywające Zarząd Główny T. L. C. do dążenia w kierunku stworzenia jednej centrali dla wszystkich Unji Robotniczych Kanady, do zorganizowania politycznego przedstawicielstwa robotników przy współdziałaniu Unji Robotniczych, do poparcia akcji zwołania światowej konferencji przedstawicieli zorganizowanych robotników, do polepszenia ubezpieczeń społecznych, do poparcia ruchu współdzielczego, do poparcia akcji imigracyjnej, do poczynienia odpowiednich starań celem zabezpieczenia rekonstrukcji powojennej, celem zagwarantowania wszystkim pracy.

Na konwencji przemawiali w imieniu swych organizacji przedstawiciele Unji Robotniczych Stanów Zjednoczonych, Południowej Ameryki, Wielkiej Brytanji i Polski. Z ramienia zorganizowanych robotników polskich przemawiał p. Al. Adamczyk, który podkreślał konieczność współpracy organizacji robotniczych wszystkich wolnych narodów dla osiągnięcia celów, o które obecnie wojnę prowadzimy. Delegaci przyjęli przemówienie gromkimi oklaskami.

Po przemówieniu, przystąpiło do p. Adamczyka kilku delegatów, składając na jego ręce osobiste życzenia dla Polski.

KOMUNIKAT

Reprezentacji PPS. w USA.

"Głos Ludowy" w Detroit, Michigan i "Gwiazda Polarna" w Stevens Point, Wis. wydrukowały przesłany im przez obywatela Stanów Zjednoczonych, Oskara Langego, profesora Uniwersytetu w Chicago, który występuje czasami jako bezpartyjny Amerykanin, czasami jako "polski demokrat", reprezentując stale poglądy Komitetu Lubelskiego — apel do Polonii dra. Bolesława Drobniera, Edwarda Osóbki - Morawskiego i Stefana Matuszewskiego z Komitetu Lubelskiego, którzy pod swymi podpisami umieścili tytuły: "Przewodniczącego Rady Naczelnej PPS.", "Przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS", oraz "Sekretarza Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS."

W imieniu władz centralnych Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia z całą stanowczością że wyżej wymienieni nie mieli i nie mają żadnego prawa do używania tych tytułów. Żaden z nich nie wchodził w skład ani Centralnego Komitetu Wykonawczego, ani Rady Naczelnej PPS., wybranych na ostatnim przed wojną Kongresie PPS, ani też żaden z nich nie wchodził do władz podziemnej PPS, w latach 1939 — 1944.

Stefan Matuszewski nigdy nie był członkiem PPS. Dr. Bolesław Drobnier, usunięty został z PPS., jeszcze przed wybuchem wojny. Edward Osóbka - Morawski zaś, w czasie wojny był członkiem nowo powstałej grupy, noszącej nazwę "Robotnicza Partja Polskich Socjalistów (w skrócie R. P. P. S. — skrót celowo dobrany w taki sposób, aby przypominał historyczną nazwę P. P. S.), — która po szeregu rozłamów przybrała charakter przybudówki Polskiej Partji Robotniczej (skrót P. P. R.), nowej nazwy Komunistycznej Partji Polski.

Apel dr. Bolesława Drobniera, Edwarda Osóbki - Morawskiego i Stefana Matuszewskiego, może mieć jedynie na celu wprowadzenie w błąd Polonji Amerykańskiej.

Stwierdzamy, że władze centralne Polskiej Partii Socjalistycznej PPS, kierowały i kierują nadal walką robotników polskich o wolną i niepodległą Polskę Ludową.

Reprezentacja Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w Stanach Zjedn.

New York, N. Y. dnia 23 października, 1944 roku.

Odrodzenie Ruchu Socjalistycznego w Europie

Wszyscy wiedzieliśmy, że ruch socjalistyczny w Europie, nawet pod straszną okupacją niemiecką wykazuje swą żywotność i aktywność. Pozdrowienia z Holandji, Belgji, Francji, Włoch, Polski, Norwegji i krajów skandynawskich wykazały, że nietylko socjaliści stoją na czele wszystkich walk z okupantem, lecz socjaliści mieli czas na rewizję i pogłębienie swych zasad i teorii.

To też nie dziwnego, że z chwilą, gdy okupant opuścił granice kraju, ruch socjalistyczny, jak dojrzały owoc ukazał się na powierzchni życia publicznego i korzysta z wielkiego zaufania mas robotniczych miast i wsi.

Na pierwszym planie wysuwa się Francja. W tych dniach odbył się we Francji ogólnokrajowy Zjazd Socjalistycznej Partji Francji (Leona Bluma). Sprawozdań z tego zjazdu jeszcze nie ma. Jak wynika z treści programowych przygotowań do zjazdu, nasi towarzysze francuscy wysuwają hasło "już dziś socjalizm".

Towarzysze francuscy znów wysuwają hasło międzynarodowości. Generalny sekretarz partji formułuje stanowisko międzynarodowości w ten sposób; "możliwe, że MIĘDZYNARODÓWKA w organizacyjnej swej formie zbankrutowała. Tego jednak nie można powiedzieć o MIĘDZYNARODOWOŚCI jako założeniu ideowego. Nasz patriotyzm nie jest sprzecywnie — właśnie dlatego, że jesteśmy patriotami, że kochamy naszą Ojczyznę, chcemy być w przyjaznej spójni z innymi państwami.

Ruch socjalistyczny we Francji wydaje już mnóstwo gazet i publikacji a organizacja mimo utraty sił podczas okupacji już dziś stanowi prawie że tą samą siłę, co przed rokiem 1940.

Komuniści, którzy dysponują ogromnymi sumami pieniężnymi, starają się wtłoczyć do różnych organizacji politycznych i społecznych, głosząc hasło jedności wszystkich sił PATRIOTYCZNYCH i narodowych. Sekretarz Partji Socjalistycznej, tow. Daniel Meyer w taki oto sposób odpowiada komunistom: "Przed rokiem proponowaliśmy komunistom, abyśmy wspólnie utworzyli komisję dla kontaktu. Komuniści to odrzucili. Dziś proponujemy to samo. Nie wierzymy, że możliwa jest jedność partyjna między nami a komunistami. Znam jedną tylko drogę w jaki sposób możemy być silniejsi od komunistów — to jest wywołać rewolucję wcześniej, aniżeli to komuniści czynią".

Ożywienie ruchu socjalistyczne

go obserwujemy także w Belgji, gdzie wkrótce też odbędzie się zjazd Partji Socjalistycznej.

We Włoszech, gdzie po 20 latach powrócili do kraju starzy i znani twórcy, Petro Neni i Modillani, ruch socjalistyczny dopiero się organizuje i pokrzepia.

Angielska Partja Pracy zorganizowała Komitet między-aliancki dla wznowienia kontaktów i informacji dla partji socjalistycznych. Tenże komitet zajmuje się badaniem spraw i zasad przyszłej międzynarodowej organizacji socjalistycznej. Tow. Camil Houssman (Belgja) jest przewodniczącym i tow. William Gillis, sekretarzem tego komitetu. — Do współpracy już zostali zaproszeni przedstawiciele Belgji, Czechosłowacji, Danji, Holandji, Francji, Polski, Wielkiej Brytanji, Luxemburga, Norwegji i Palestyny.

We wrześniu odbyła się w Anglii konferencja socjalistycznych partji Imperium Brytyjskiego. Przybyli delegaci z Kanady, Nowo Zelandji, Indji, Afryki i Australji. Ustanowiono stały kontakt dla współpracy i jednolity program działalności tych Partji.

Jak z wyżej wspomnianego wynika, radość naszych wrogów z lewa i prawa, były za wczesne. Nie, socjalizm się nie wykończył, wprost przeciwnie, odradza się i powstaje do nowego życia.

Socjalizm według słów Jeana Jares'a "bierze z ołtarzy przeszłości płomień, a nie popioły".

Delegat Polskich Robotników na Konferencję A. F. O. L. w New Orleans

Dnia 20 listopada r. b. rozpoczyna się w New Orleans, doroczna, 64-ta z rzędu konwencja Amerykańskiej Federacji Pracy — A. F. of L. — Z ramienia robotników Polski w niej udział brać będzie p. Al. Adamczyk, który otrzymał od prezesa A. F. L., W. Green'a zaproszenie treści następującej:

"Zmobilizowanie wysiłków zorganizowanej pracy dla zdobycia szybkiego i kompletnego zwycięstwa dla zasad demokracji i sprawiedliwości społecznej jest konieczne. Jestem przekonany, że sześćdziesiąta czwarta doroczna konwencja A. F. L. będzie miała wielkie znaczenie dla robotników Narodów całego świata.

"Z tych powodów, zapraszam Was o przybycie na naszą konwencję, celem przysłuchania się obradom konwencji i spotkania się z delegatami reprezentującymi ponad sześć milionów członków unji należących do A. F. L."

DOKĄD ZDĄŻA KANADA

W okresie obecnej wojny, Kanada wyrobiła sobie stanowisko zupełnie niezależne. Stała się ona państwem samodzielnym, którego wpływy na arenie politycznej ciągle wzrastają.

Rosnący coraz bardziej przemysł i rolnictwo Kanady, jej niezaprzeczalnie olbrzymi wkład ludzki i materialny do obecnej wojny i bezpośrednie sąsiedztwo Stanów Zjednoczonych, daje Kanadzie możliwość do odegrania wybitnej roli w koncercie dominujących wielkich mocarstw. Należąc do brytyjskiego Commonwealth'u Kanada już dziś zastrzegła sobie wolną rękę nawet w polityce zewnętrznej.

Czynniki rządowe i polityczne Kanady zdają sobie sprawę, że rozwój i bezpieczeństwo kraju, związane są ściśle ze Stanami Zjednoczonymi. Wolna ręka w polityce światowej, jest Kanadzie potrzebna na wypadek, gdyby powojenna współpraca "Wielkiej Trójki" czy też "Wielkiej Czwórki" nie była zgodną i harmonijną. Kanada nie może nigdy stanąć po stronie przeciwnej Stanom Zjednoczonym.

Tak sprecyzował kilkakrotnie stanowisko Kanady na czas obecny i powojenny premier MacKenzie King. Tym stanowiskiem wyrobiła sobie Kanada głos, z którym wszyscy muszą się liczyć. Po tej linii politycznej musi iść każdy przyszły rząd Kanady.

Od roku 1921 jest w Kanadzie przy władzy partja liberalna. Po wyborach w roku 1940, podział mandatów w parlamencie federalnym był:

Partja liberalna 182 mandaty, partja konserwatywna 39 mandatów, Social Credit 10 mandatów, CCF. 8 mandatów.

Nieznaczne zmiany zaszły przy wyborach uzupełniających w roku 1943, gdzie do parlamentu federalnego wybrany został kandydat z Progressive Labor Party — (dawna partja komunistyczna).

Dotychczas rządami i wpływami w Kanadzie dzielili się liberali i konserwatyści. Obecnie wypłynęła szeroko na arenę polityczną partja CCF (Cooperative Commonwealth Federation). Kanadyjska partja CCF, odpowiada brytyjskiej Labor Party. Wyrosła o

na po pierwszej wojnie światowej przez zjednoczenie partji robotniczej i partji farmerów. Pierwszym znanym liderem partji C. C. F. był J. S. Woodsworth.

Wzrost partji CCF. jest olbrzymi i bardzo znamienity dla przyszłego kierunku politycznego Kanady. Wybory do parlamentu prowincji Ontario przyniosły partji CCF. 34 mandaty. Mało brakowało do otrzymania większości.

W prowincji British Columbia CCF. otrzymała większość oddanych głosów, nie uzyskując większości mandatów. W prowincji Saskatchewan CCF. zdobyła olbrzymią większość i lider partji objął rządy.

Wybory w innych prowincjach Kanady wykazują wzrost głosów dla partji CCF. Oznacza to, że ludność Kanady ma dosyć rządów starych partji. Oznacza to dalej, że Kanadą w polityce wewnętrznej idzie zdecydowanie na lewo.

Program CCF-u jest wyraźnie programem zdążającym do socjalizmu, uznaje własność prywatną domaga się jednak upaństwowienia banków, kopalń i wielkiego przemysłu. Ostoją partji jest system kooperatywny.

W tym lewicowym pochodzie Kanady dziwne stanowisko zajmuje tak zw. Progressive Labor Party (dawna komunistyczna partja Kanady).

Partja komunistyczna nigdy nie odgrywała poważniejszej roli w życiu politycznym Kanady. Rozporządzając dzisiaj znikomą liczbą posłów tak w parlamentach prowincjonalnych, jak i w parlamencie federalnym, proponowała Progr. Labor Party współpracę z partją CCF. Znając taktykę partji komunistycznej CCF. na żadną współpracę godzić się nie chciała i wszelkie nawoływanie komunistów o wspólny front, przeciw "torysom", których komuniści początkowo popierali, stanowczo odrzuciła.

Od tego czasu, tak zw. Progressive Labor Party, stara się rozbić ruch robotniczy Kanady, zarzucając w prasie swojej partji CCF. reakcyjność i złą wolę. Lud pracujący Kanady rozumie dywersyjną pracę komunistów i pójdzie nadal w kierunku, w którym dziś idzie cała Kanada. A. F.

Przedstawicielstwo Polskiego Stronnictwa Demokratycznego w Ameryce Północnej, zawiadamia członków i sympatyków Stronnictwa o bolesnej stracie:

JERZEGO MAKOWIECKIEGO - "TOMASZA"

Inżyniera - architekta, b. wiceprezesa Stronnictwa w roku 1939, prezesa Władz Naczelnych Stronnictwa w latach 1942 — 1944, członka Władz Naczelnych Armji Krajowej.

ZOFJI MAKOWIECKIEJ

Członka Władz Naczelnych Stronnictwa w latach 1942-1944

HALINY KRAHELSKIEJ

Pisarki i działaczki społecznej, członka Władz Naczelnych Stronnictwa w latach 1940 - 1944. — którzy zginęli w Warszawie w lecie, 1944 roku. **CZEŚĆ ICH PAMIĘCI**

O Pomoc Dla Polski

Redakcja naszego pisma zwróciła się do p. Al. Adameczyka, wice - przewodniczącego komitetu opieki przy UNRRA, z prośbą o udzielenie odpowiedzi na pytania dotyczące pomocy dla Polski.

1. Pytanie: — Jakie kroki poczynił Rząd Polski w Londynie, w sprawie pomocy dla Polski?

Odpowiedź: — Od chwili założenia UNRRA, szczególną troską Rządu Polskiego było przygotowanie i uzyskanie jak najrychlejszej pomocy UNRRA dla ludności w Polsce. Na podstawie informacji otrzymanych z Polski, Rząd Polski zgłosił do UNRRA szczegółowe zapotrzebowanie odnośnie żywności, odzieży, lekarstw i t.p. Rząd stara się obecnie o przyśpieszenie formalności związane z przyznaniem pomocy przez UNRRA. Pomoc dla Polski przewidziana jest już teraz w wysokości kilkuset milionów dolarów.

2. Pytanie: — Kiedy pomoc ta dostarczona będzie Polsce?

Odpowiedź: — Jest zasadniczo przewidziane, że w pierwszym okresie po oswojeniu Kraju od Niemców, władze wojskowe (w tym wypadku sowieckie), są odpowiedzialne za zaopatrzenie ludności cywilnej. Pomoc udzielana ma być przez UNRRA po upływie pewnego czasu. Ponadto istnieją na razie wielkie trudności transportowe. Wszystkie przesyłki muszą iść przez Murmańsk, lub przez Persję. Droga morska jest długa, ale znacznie większe trudności, przedstawia transport artykułów pomocy pozostałą drogą lądową. Potrzeby wojenne wymagają, korzystania ze wszystkich dostępnych środków transportacyjnych. Z tego też powodu Sowiety, które mają prawo do korzystania z pomocy UNRRA, dotychczas pomocy tej nie otrzymały.

W każdym razie obawiam się, że w obecnych warunkach upłyną jeszcze miesiące, nim ostateczna pomoc dostarczona będzie Polsce.

3. Pytanie: — Jak jest zadanie i skład osobowy misji UNRRA która wyjeżdża do Polski?

Odpowiedź: — Misja składa się ma, o ile mi wiadomo z 13 osób. Przewodniczącym misji jest p. Gregg, który po tamtej wojnie światowej brał udział w akcji niesienia pomocy Polsce i krajom bałtyckim. Misja ta ma ustalić faktyczne potrzeby Polski, oraz przygotować aparat kontrolujący rozdawnictwo przesłanych rzeczy. W skład misji nie wchodzi Polacy. Zasadą UNRRA jest, by pomoc udzielana była pod kontrolą jej mężów zaufania, celem nie do puszczania do nadużycia pomocy dla celów politycznych.

4. Pytanie: — Czy z innej strony nadeszła już pomoc do Polski

czy nadeszły już potwierdzenia tej pomocy?

Odpowiedź: — Dotychczas nie słyszałem o potwierdzeniach nadejścia pomocy z części Polski, która została uwolniona od Niemców. Podobno mężowie zaufania Komitetu Lubelskiego w Stanach, oraz niektóre organizacje żydowskie, starają się wysyłać, za zgodą władz sowieckich pomoc do części Polski administrowanej przez Komitet Lubelski.

5. Pytanie: — Czy Polonia Amerykańska i Kanadyjska może brać udział w niesieniu pomocy Polsce?

Odpowiedź: — Oczywiście. — Wiem, że Polonia dołoży wszelkich starań do jaknajszerszej pomocy. Przygotowywana jest wielka akcja zbiórki odzieży i obuwia. Część zasobów zebranej tu odzieży i obuwia znajduje się w Anglii, by przy najbliższej sposobności dostarczyć je do Polski.

Wysyłka pomocy do Polski ze strony Polonji Amerykańskiej nastąpić może za zgodą władz amerykańskich. Rada Polonji zwróciła się już w tej sprawie do UNRRA i do odnośnych władz amerykańskich, celem uzyskania potrzebnego zezwolenia. Ponadto Rada Polonji zamierza wysłać do Polski Komisję, składającą się z pięciu osób, by nadzorowała przy rozdawnictwie darów Rady Polonji. Dotychczas Rada Polonji zezwolenia na wyjazd tej komisji nie otrzymała. Podobna sytuacja istnieje w Kanadzie. W każdym razie, Polacy Stanów Zjednoczonych i Kanady, winni przygotować wszystko, by z chwilą, gdy to będzie możliwe, wysłać pomoc do Polski.

6. Pytanie: — Dlaczego gotówka, jaką posiada Rada Polonji nie idzie na pomoc dla Polski?

Odpowiedź: — Rada Polonji (National War Relief Fund) otrzymuje gotówkę od National War Fund, jak wiadomo zbiórka na cele społeczne zostały scentralizowane w National War Fund, który dokonuje rozdziału zebranych na ten cel pieniędzy. Rada Polonji, otrzymując od National War Fund gotówkę, ma prawo dysponować nią tylko za zgodą powołanych do tego władz amerykańskich. Budżet Rady Polonji zatwierdzony przez te władze, przewiduje jedynie stosunkowo małą kwotę na wysyłkę małych paczek do Polski okupowanej przez Niemców. Pozostała gotówka zużyta jest na pokrycie wydatków związanych z utrzymaniem polskich uchodźców w różnych częściach świata.

Pan Adameczyk wierzy, że po wznowieniu stosunków dyplomatycznych Rządu Polskiego z Rządem Sowieckim, niesienie pomocy

STARA METODA G.P.U.

Komuniści mają starą i wypróbowaną taktykę wobec swoich wrogów i przeciwników. Aby tych przeciwników unieszkodliwić zupełnie, starają się oni zmusić przeciwnika, przez oczernianie go, — przez rozsiewanie fałszywych wieści, wreszcie przez krwawy terror, do otwartej walki, a wtedy rzecz jasna, mając siłę i władzę, szybko "ukwiałują" przeciwnika i sprawa dla nich załatwiona.

Wypróbowany ten środek ohydnej prowokacji, użyty był wobec socjalistów, szczerych przyjaciół rosyjskiej rewolucji i do komunistów - opozycjonistów, do oficjalnego kierunku partyjnego.

Tą samą metodą walczą oni obecnie przeciw bohaterowskiemu Generałowi Borowi, który przez 63 dni przewodził powstaniu w Warszawie. Totalitarny i dyktatorski charakter komunistów, nie pozwala im, aby inny nie komunist, wsławił się w walce przeciwko nazistom. I tylko chyba ta obawa i poglądy polityczne połączone tą obawą, zmusiły ich do takiej taktyki w stosunku do Bohaterów Powstania Warszawskiego.

Podła chytryść azjatycka zasłania im mózgi i oczy, nie mają wstydu ani lęku przed łgarstwem a przekonani, że ludzie i tak im uwierzą, po tysiąc razy powtarzają te łgarstwa, aby, jak Lenin powiedział, "klinem bić w mózg".... i raz na zawsze utrwalić swe nikczemne dążenia.

Taktyka wobec Powstania Warszawskiego była taka: Przez długie tygodnie komuniści oskarżali rząd Londyński, że "siedzi z założonymi rękami", że Kraj śpi, nie robi i ustawicznie nawoływali do Powstania.

Było to oczywiście kłamstwo. Kraj nie spał, kraj walczył. Kraj nie czekał na rozkazy Moskwy. I wówczas, gdy jeszcze wysłannicy niemieccy pili szampana na Kremlu, za zdrowie wielkiego.... Hitlera, i wówczas gdy Mołotow fotografował się z bestjami hitlerowskimi i określił, że "Hitleryzm, to rzecz gustu", już wówczas Kraj walczył z Gestapo, już wówczas stosowany był sabotaż, już wówczas Polska Eskadra Lotnicza 303, walczyła o wolność "naszą i waszą".

A więc Kraj nie spał, tylko dla otwartej i decydującej walki czekał odpowiedniej chwili. A chwila ta nastąpiła, gdy armja rosyjska była u wrót Warszawy i Powstanie mogło dopomóc Rosjanom w efektywnej walce otwartej.

Wówczas, co się stało? Armja rosyjska "ochłonęła", ofensywa ustała i powstańcy byli izolowani, bez broni i bez amunicji. A gdy

Polsce będzie znacznie ułatwione. Ludność Polski tej pomocy bardzo potrzebuje i musi ją otrzymać jaknajprędzej.

na czwarty dzień powstania, ze samoiotu sowieckiego został wyrzucony na paraszucie wysłannik kapitan sowiecki, który zbadałszy co się dzieje w Warszawie i stwierdziwszy, że komuniści także biorą udział w powstaniu, nadał radio depezę do Stalina i do Generała Rokosowskiego, że pomoc jest natychmiast potrzebna.

Efekt tej radio depezy był taki, że tak zwany "praski front" zupełnie ucichł, a Niemcy mogli sobie pozwolić na przerzucenie swoich sił do samej Warszawy i "wykończyć" powstanie.

Naiwny kapitan sowiecki nie wiedział poco był wysłany do Powstańców.... gdyby znał polityczne cele swych zwierzchników, inna dałby odpowiedź. Zwierzchnicy ci chcieli widzieć Powstańców w roli zdruzgotanych i osłabionych, bez dowództwa i bez organizacji, a wówczas byłoby co innego, pozwolono by wówczas na lądowanie angielskich samolotów, sami by dopuścili szturm na Warszawę.

Tak. Komuniści chcieli być "jedynymi" oswojicielami. Nie chcieli zwycięstwa ze współnikami, którzyby rościł pretensje do przyszłej władzy. W tej nieczystej grze, motywy władzy odegrały najpoważniejszą rolę.

Komuniści teraz piszą, że Gen. Bór, to zdrajca, faszysta, zbrodniarz i t. d. Stara piosenka, ułożona przez GPU. ! Kto nie był zdrajcą, faszystą u komunistów? Nawet Roosevelt i Churchill, przecież niedawno temu byli zdrajcami i faszystami....

Wytrzymamy ten "ból", silne nerwy dopomogą nam, a przyjdzie czas, gdy świat doprawdy zobaczy i stwierdzi, kto jest zdrajcą i faszystą.

Przecież nie GPU, rozstrzygnie tą sprawę. — B. NATALSKI

Rozmowy z Przywódcami Ruchu Rob. w Kanadzie

W czasie ostatniego swego pobytu w Montrealu, p. Al. Adameczyk, miał cały szereg spotkań z przywódcami kanadyjskiego ruchu robotniczego. Przeprowadził między innymi konferencje z prezesem Zarządu Głównego C. C. F. (nowej partji robotniczo - chłopskiej w Kanadzie), prof. Scott'em. Rozmawiał także z prezesem Zarządu Głównego Centrali Kanadyjskich Związków Zawodowych CCL., Mosher'em. Z prezesem poważnej organizacji żydowskiej "Arbeiterring", miał także spotkanie. Brał udział w posiedzeniu Delegatów Polskich Organizacji Robotniczych w Montrealu. Na wszystkich tych konferencjach omawiane były aktualne sprawy dotyczące Polski, a szczególnie polskiego ruchu robotniczego.

POLSKO AMERYKAŃSKA RADA PRACY

CHICAGO, ILLINOIS.

Polsko Amerykańska Rada Pracy Działa

Za przykładem w Detroit i w Chicago zorganizowała się Polsko Amerykańska Rada Pracy, która pracuje i działa intensywnie na terenie Chicagoskim. Praca Polsko - Amerykańskiej Rady Pracy — zakrojona została na szeroką skalę. W Radzie Pracy — po za członkami poszczególnych lokalów, znajduje się setki przedstawicieli różnych polskich organizacji, towarzystw, klubów, grup, ect., które zjednoczyły się, aby zwalczać piątą kolumnę sowiecką.

Organizacja piątej kolumny zabiła swoje. Był czas, że Polonja próbowała współpracować nawet z komunistami, kiedy uznawali o ni rząd polski, kiedy nie ujawniali swoich zdradzieckich zamiarów w stosunku do ziem polskich.

Obecnie jednak są oni powszechnie uważani za zdrajców i Polonja odruchowo postanowiła się zorganizować, aby zacząć ubijać ich wpływy w unjach i po za unjami.

Chicagoska Polsko - Amerykańska Rada Pracy — prowadzi akcję w pismach, na radio, drogą zebrań, odczytów, aby szerokie koła Polonji zapoznać z działalnością tej piątej kolumny sowieckiej. Jeżnocześnie zapoznać władze unijne z ich rozbijacką działalnością.

Zarząd Rady Pracy przedstawia się jak następuje:

J. K. Wiczorek, prezes, W. M. Szpunar, sekretarz, L. Kwaśniewski, sekr. fin. Fr. Baranowski, skarbnik, B. Gajewski marszałek Wiceprezesa: — W. Ozimek, M. Paczocha, Ks. W. Słowakiewicz, Z. Szpunar, A. Świątek, E. Paradzińska.

Dyrekcja, dywizja Am. Fed. Pracy:

Jan G. Wesolowski, agent biznesowy lokalu 50, Henry Rybarski z lokalu 455, Jan Kudełko, z lokalu 548, Józefa Potasiewicz z lokalu 100 I. L. G. W., AFL., J. K. Wiczorek z lokalu 113 Int. Ass. of Machinist, A. F. L., Wł. B. Gajewski z lokalu 21 Am. Fed. Pracy.

Akcję, jaką rozpoczęła Polsko Amerykańska Rada Pracy — spotyka się z ogólnym uznaniem Polonji Chicagoskiej. Obóz postępu wyabrał się do pracy z niebywałą energją, po raz chyba pierwszy od upadku Dziennika Ludowego, ujawniła się taka zgodność i współpraca. Postępowa Polonja w Chicago, odnalazła swoją duszę.

Chicago Kolebka Polskiego Ruchu Socjalistycznego

POSIEW SOCJALISTYCZNY WYDAŁ OWOCE. — SOCJALI-

SCI CZYNNI WE WSZYSTKICH ORGANIZACJACH POSTĘPOWYCH. — ORGANIZACJE SOCJALISTYCZNE DALEJ CZYNNNE.

Polonja w Chicago ma duże tradycje socjalistyczne. Chicago jest kolebką polskiego socjalizmu w Stanach Zjednoczonych. Był czas, że ujawniał się on tu bardzo rozlewnie.

W Chicago i New Yorku, powstały pierwsze polskie grupy socjalistyczne, jeszcze w ostatnich kilku dziesiątkach lat ubiegłego stulecia. Zorganizował się istniejący — o chlubnej przeszłości — Związek Socjalistów Polskich. W Chicago narodził się "Robotnik Polski", organ Związku Socjalistów Polskich, który ma ogromne zasługi w przeorywaniu umysłowej gieby wychodźczej, a który do dnia dzisiejszego prowadzi swoją pracę — służąc ruchowi socjalistycznemu i całemu prawdziwie postępowemu obozowi Polonji Chicagoskiej. W Chicago powstał "Dziennik Ludowy", który przez dwa dziesiątki lat orał twardą glebę Chicagoską, w której kiedyś wadziło się najgorszego gatunku kołtuństwo polskie. Przy pismach Robotnika czy Dzienniku Ludowym — gromadził się cały obóz postępowy.

Wielkie boje, jakie staczał lud pracy w Chicago — nie ujęły tak w karby organizacji zawodowych jak obecnie w pierwszych dziesiątkach lat obecnego stulecia — znajdowały poparcie pism socjalistycznych polskich, oraz działaczy socjalistycznych.

Jeżeli obecnie w Chicago — robotnicy polskiego pochodzenia — należą do czołowych szeregów unijnych; jeżeli Polonja w Chicago — ma wyraz — w masie swojej demokratyczny — to wielka w tym zasługa ruchu socjalistycznego.

Pisma Codzienne w Chicago

ROBOTNICZY I SPRAWA POLSKA

Cztery pisma codzienne angielskie, zajmują życzliwe stanowisko do Polski, piąte na rozdrożu, jedno tylko szczerze demokratyczne.

Słabością ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych, jest brak prasy robotniczej. Olbrzymie organizacje, takie jak C. I. O., lub Amerykańska Federacja Pracy, rozporządzające milionowymi funduszami — nie potrafiły się zdobyć na pisma codzienne, w takich miastach jak Chicago, Detroit czy New York.

Robotnik amerykański — chce czy nie chce, musi czytać codzien-

ną prasę kapitalistyczną, która sęczy dzień po dniu truciznę w jego duszę, a do umysłów wprowadza zamęt pojęć.

Prasa kapitalistyczna, to najgorszy wróg klasy robotniczej. Nawet tak zwana "demokratyczna" — jeżeli jeszcze na punkcie zasadniczym wolności, które są tak dobrze potrzebne kapitałowi, jak i robotnikowi jest możliwa — to jeżeli chodzi o sprawy gospodarcze — jest taka sama, jak i prasa reakcyjna.

W Chicago wychodzi pięć pism codziennych w języku angielskim. Warto je scharakteryzować, aby robotnicy wiedzieli jakie to są pisma i komu służą.

1 tak: — Największym i jednocześnie ultra reakcyjnym — jest Chicago Tribune, wydawana przez "pułkownika" McCormika, co już dostatecznie wskazuje na jego wartość. Bardziej reakcyjne go, bardziej wrogię klasie robotniczej niema w Stanach Zjednoczonych.

Pismo to do wybuchu wojny, było naczelnym organem wszystkich izolacjonistów amerykańskich i leib-organem Bundu niemieckiego. Jest ono faworyzowane przez najczarniejszą reakcję w całej Ameryce.

Praca Socjalistów Nie Poszła na Marne

Wielkie zmiany, jakie się zarysowały po pierwszej wojnie światowej — siłą rzeczy odbiły się na ruchu socjalistycznym.

Z Rosji zaczęły iść nowe prądy reformistyczne. Rosja — ze swoim wkładem społecznym najłatwiej nadawała się do przewrotu. Instynktownie to odczuwały pewne żywioły, które zamiast liczyć na własne siły, zaczęły liczyć na wpływy obce.

Od Związku Socjalistów Polskich, od socjalizmu polskiego — zaczął się pewien odpływ żywiołów, mniej świadomych, bardziej burzliwych.

Żywioły te nieodpowiedzialne, bez głębszego uświadomienia społecznego, przeniosły się do komunistów — jakimi zaczął kierować tak zwany Komintern.

Praca rzucona przez socjalistów polskich nie poszła na marne. Pozostała w masach robotniczych. W organizacjach polskich — takich jak niektóre grupy Związku Narodowego Polskiego, jak Zw. Kółek Małopolskich, jak różne koła ludowców — elementem najbardziej twórczym są dawni członkowie Z. S. P., lub sympatycy — przez długie lata czytelnicy pism socjalistycznych.

Cała masa dawnych socjalistów i sympatyków — jest obecnie w

unjach zawodowych, tak silnych w Chicago. Jeżeli C. I. O. zdobyła takie wpływy w pośród robotników Chicagoskich — jeżeli objęła cały szereg fabryk — po zacięciu stoczony walce — to wielka w tym zasługa byłych socjalistów polskich.

Dzisiaj skupia głównie socjalistów polskich w Chicago i okolicy — Polska Robotnicza Kasa Chorych. Organizacja ta — mając swoje określone cele, nie prowadzi szerszej akcji politycznej czy oświatowej.

Działa natomiast dalej, założony przez Związek Socjalistów Polskich — Polski Uniwersytet Ludowy. Odbywa stale niedzielne odczyty, na które uczęszcza spora liczba słuchaczy. Przy Uniwersytecie Ludowym prowadzone jest stale Szkoła Doksztalająca — przez którą przeszło już tysiące młodzieży.

Grupa energicznych i oddanych sprawie socjalistów polskich — bierze również udział w pracach Rady Narodowej.

Natomiiast Oddział Naprzód, Z. S. P. nie przejawia żywszej działalności, aczkolwiek moment obecny jest taki, że należałoby wyżyć wszystkie siły i zmobilizować wszystkich do pracy.

Chicago Tribune Czytają Robotnicy

A jednak ze smutkiem stwierdzić należy — Chicago Tribune jest najbardziej poczytnym pismem i cyrkulacja jego nie o wiele jest mniejsza, niż czterech pozostałych pism razem wziętych.

Kto pismo to czyta? — I znów ze smutkiem trzeba stwierdzić, że obok żywiołów kapitalistycznych, obok tak zwanego drobno-mieszczanstwa, żywiołu bardzo wstecznego — Chicago Tribune czytają robotnicy. Najmniej poowa nakładu, rozchodzi się w dzielnicach robotniczych.

Nie trzeba chyba dodawać, że jest to pismo republikańskie, faworyzowane przez tak zwane prawe skrzydło partji, składające się z robotniko-żerców. Chicago Tribune jest wydaniem rannym.

Drugim — nie mniej reakcyjnym pismem, które do wybuchu wojny szerzyło doktrynę Hitlera — to Chicago Herald Egzaminer, — jedno z wydawnictw Syndykatu Hearst, tak samo robotniko-żercze jak i Chicago Tribune, a jeszcze bardziej wstrętne, gdyż podszywające się często pod hasła postępowe.

Herald Egzaminer — w pośród robotników niema wielu zwolenników. Być może, że wpływa tu trochę i na jego obojętność.

Herald Egzaminer jest pis

POLSKO AMERYKAŃSKA RADA PRACY

DETROIT, MICHIGAN

ISKIERKI

Z POBYTU TOW. DR. R. SZUMSKIEGO W DETROIT, MICH.

Na zaproszenie Polsko - Amerykańskiej Rady Pracy, oraz Oddziału Spójnia Z. S. P., przybył do Detroit, tow. Dr. Romuald Szumski celem wygłoszenia szeregu odczytów. Tow. Szumski — to niezmqdowany pracownik na niwie robotniczej. Już od zarania swej młodości jest czynny w ruchu robotniczym - socjalistycznym w kraju, gdzie pracował dla dobra mas ludu pracującego i Polski Demokratycznej. Tow. Szumski, któremu w roku 1939 udało się wynknąć z rąk okupantów niemieckich, zostaje aresztowany we Lwowie przez władze bolszewickie i wywieziony z innymi Polakami w głąb Rosji do lasów, gdzie przez blisko 1 i pół roku musiał pracować w ciężkich i nie znośnych warunkach przy rąbaniu drzewa w puszczech leśnych, zdala od życia ludzkiego o głódzie i chłódzie.

Po podpisaniu paktu polsko-rosyjskiego w roku 1941, zostaje zwolniony i po wielkich trudach i pracy w zakresie niesienia pomocy wysiedleńcom polskim, przybył do Londynu, aby dalej kontynuować pracę dla Polski. Do Stanów Zjednoczonych przybył tow. Szumski jako delegat Rządu Polskiego na Konferencję Międzynarodowe go Biura Pracy i wkrótce wraca do Londynu.

W niedzielę, dnia 22-go października, w Domu Ludowym, wygłosił tow. Szumski wspaniałą odczyt, na temat: "Ku Czemu Polska Dąży". Do wypełnionej po brzegi sali Domu Ludowego przez robociarzy, mówił tow. Szumski przeszło 1 i pół godziny. Przedstawił zebranym całą gehennę Polski i narodu polskiego, ściśle, na podstawie faktów zobrazował przebieg wojny w Polsce, oraz wstępne przygotowania do napadu na Polskę przez Niemcy i wspólne porozumienie się Niemiec z Rosją. Omówił wysiłki Rządu Polskiego, zmierzające do nawiązania stosunków z Rosją sowiecką. Sowiety jednak nie chcą iść na żadne ustępstwa, z czego wynika jasno, że chodzi im nie tylko o ziemię wschodnią Polski, lecz o całą Polskę, o całą środkowo wschodnią Europę, a w dalszym rzucie o całą Europę.

Do czego Polska Dąży? — Prelegent odpowiada na to pytanie w kilku punktach: — 1. Polska chce być krajem pokoju, wolności i demokracji; — 2. Polska chce być całą i niepodległą; — 3. Polska

chce, aby cztery wolności Karty Atlantycznej stały się chlebem powszednim całej ludzkości; — 4. Polska chce, aby uznano Jej słusne prawo do niezawisłego bytu; — 5. Polska chce, aby jedynym gospodarzem w Polsce był Lud Polski.

Tow. Szumski swoją wymowę, oraz przekonywującymi argumentami porwał wszystkich słuchaczy. Jak wielce interesującym było przemówienie tow. Szumskiego, dowodzi to, iż po zakończeniu przemówienia i krótkim odpoczynku, nastąpiła ożywiona dyskusja. Zadawano prelegentowi szereg ważnych i aktualnych pytań, na które tow. Szumski odpowiadał trafnie i rzeczowo ku zadowoleniu wszystkich słuchaczy.

We wtorek, dnia 24-go października, wygłosił tow. Szumski przemówienie radiowe, na godzinie robotniczej Polsko Amerykańskiej Rady Pracy. W przemówieniu swem do słuchaczy godziny robotniczej podniósł walkę jaką Polska toczy już szósty rok o swoje prawo do niepodległości i wolności. O walce w Warszawie, która mimo, że padła pod przemożną siłą wroga — jednak dalej żyje i żyć będzie. O Polsce, że żyje i będzie żyć wiecznie wbrew wszystkim mocom, któreby chciały zakuć ją w kajdany niewoli.

We czwartek, dnia 26-go października, odbyło się przyjęcie towarzyskie "Herbatka" w Domu Ludowym, przy udziale z górą 150 osób. W miłej i serdecznej atmosferze, spędzono wieczór na wspólnej pogawędce. Tow. Szumski opowiedział zebranym o przebiegach swoich oraz Polakach wysiedlonych ze swoich siedzib i zagród i wywiezionych hen daleko w głąb Rosji na niedzę i poniewierkę.

Podczas herbatki, zarządzono składkę na pomoc Polsce, która wyniosła \$112.50.

W piątek, dnia 27-go października, odbyło się organizacyjne zebranie członków oddziału Spójnia Z. S. P. ze współudziałem tow. Szumskiego. W ścisłym gronie członków i członkiń socjalistów polskich, spędził tow. Szumski długi wieczór na serdecznej pogawędce. Między innymi opowiedział tow. Szumski o pracach i zamiarach w Polskiej Partji Socjalistycznej, oraz o walce, jaka nas, socjalistów czeka w przyszłości, dla spraw i dobra Polski Demokratycznej i ludu pracy.

W niedzielę dnia 29-go października, w Domu Polskim na zachodniej stronie miasta, wygłosił tow. Szumski drugi z rządu odczyt na temat: "Międzynarodowe Położenie

Polski". Mniejsza sala Domu Polskiego była szczelnie zapelniona przez słuchaczy, pragnących się dowiedzieć z ust prelegenta, jak sprawa polska stoi na między narodowej arenie politycznej. Tow. Szumski w obszernym referacie zobrazował słuchaczom sytuację międzynarodową przed wojną, po krótko streścił przyczyny wojny oraz przedstawił obecne skomplikowane położenie Polski, na skutek uroszczeń i pretensji Rosji Sowieckiej. Składka na pomoc Polsce, wyniosła \$29.20.

Po skończonym odczycie w Domu Polskim, zaraz tow. Szumski wyjechał do Flint, Mich., gdzie wieczorem tego samego dnia wygłosił odczyt do zgórą 200 słuchaczy na temat: "Ku Czemu Polska Dąży". Referat tow. Szumskiego zrobił wielkie wrażenie na słuchaczach, którzy wyrazili mu wdzięczność serdeczną za przybycie i wypowiedzenie tak świetnego odczytu. Szereg złożonych pytań, świadczyło o wielkim zainteresowaniu się sprawami polskimi, na które prelegent dał wyczerpujące wyjaśnienia. Zarządzona składka na pomoc Polsce wyniosła \$35.05.

Następnego dnia, w poniedziałek, 30 października, tow. Szumski wyjechał do Chicago na dalszą ture odczytów.

Z pobytu tow. Szumskiego w Detroit, postępową część Polonji skorzystała bardzo wiele. Tow. Szumski z miejsca porwał wszystkich swą wspaniałą wymowę, swym taktem i tym, że nie drażnił, nie napadał — a tylko na podstawie ścisłych faktów obrazował przebieg, warunki i stosunki, w których sam osobiście żył i przechodził. Wykazał jasno i dobitnie czego kraj chce i do czego dąży. Jak Naród Polski cierpi, walczy i nie ustępuje wrogom w dalszym ciągu, żyjąc w pełnej wierze, że nadejdzie dzień, w którym znowu Polska powstanie do życia. Polska Wolna, Równa i Niepodległa.

Do kompletu należy dodać, że tow. Szumski był serdecznie przyjmowany przez p. W. Budzeń w ich prywatnej rezydencji, przez n. Fr. Zajaczek, oraz przez tow. A. Krawulskich, gdzie na miłej i serdecznej pogawędce spędzono wolny czas.

Podziękowanie należy się naszym dzielnym Towarzyszkom: Ostrowskiej, Drzymałowej, Garbołińskiej, Tomaszewskiej i Krawulskiej, za zajęcie się przygotowaniem herbatki, która wypadła wspaniale.

Wyjeżdżając z Detroit — tow. Szumski pozostawił po sobie miłe i nie zapomniane wspomnienia

— ujął sobie wszystkich swą prostotą i szczerością — swymi przemówieniami zachęcił do dalszej intensywnej pracy na polu organizacyjnym - robotniczym, społecznym - polskim.

Polonia nie Przyszła

W październiku, urządził Kongres Słowiański na stan Michigan, przy współudziale wszystkich innych organizacji komunistycznych w Detroit zebranie pod szumną nazwą "Wielki Wiec Pomocy Polsce". Reklamowali wiec ten przez kilka tygodni, gorąco apelowali do swych członków i sympatyków, by przybyli, nie to jednak nie pomogło i doczekali się wielkiej "klapy". Jak się jeden z ich sympatyków wyraził "Polonia napluła im w gębę, bo nie przyszła". Zebrało się kilkaset ludzi, — przeważnie Czechów, Bułgarów, Ukraińców i innego rodzaju komunistów, brakowało właściwie tylko Polaków. Nic też dziwnego, że wściekają się na Polonię.

WINCENTY MAŁY
Z DETROIT.

Przez długi czas zastanawiał się Wincenty Mały z Detroit, jak by mógł zostać "wielkim". Jest nie bardzo mądry i trudno mu było o zdobycie popularności własnym wysiłkiem. Kandydując na różne stanowiska, wyborcy się ja koś nie mogli poznać na jego zdolnościach i wybory sromotnie przegrywał. Po kilku nieprzespanych nocach, wpadł nasz Mały Wincenty na "dobry" pomysł. Wykombinował sobie, że jeżeli wyborcy nie uwierzyli dotychczas w jego "wielkość", to trzeba dla nich coś takiego wymyśleć, co by ich przekonało. Więc zaczął opowiadać bajeczkę, że pewien, znany polski działacz robotniczy zaofiarował mu jakieś pieniądze. Chwalił się głośno na wszystkie strony, że chciano go "przekupić", ale on "bohater" na to nie poszedł. Co prawda, nie bardzo wiedział, jak to wytłumaczyć, że akurat jego, Wincentego Małego, do tego sobie wybrano. Przypuszczał jednak, że ludzie w bajkę tę uwierzą i chwalić go będą za jego mądrość i uczciwość. Niestety, wkrótce musiał się przekonać, że i ten "świetny pomysł" nie pomógł. Ludziska ja koś nie chcą wierzyć jego przechwałkom. Niemcy małych wieszają, a wielkich puszczają.

Oby naszemu małemu nie stało się to samo, co zrobiono w wielu wypadkach członkom partji komunistycznej, którą on tak samo chwali. Małych powiesili wielcy tej partji. *Stary Znajomy.*

Robotnicy Polscy Wstępujcie w Szeregi Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy

Przeżywamy okres straszliwej wojny, jakiej historia nie zna przykładu. Pierwsza wojna światowa, jakkolwiek w niej również brało udział po jednej i drugiej stronie wiele państw i narodów i miliony ludzi straciło życie i mielibyśmy nie dać się w żaden sposób porównać z wojną obecną i to tak ze względu na technikę prowadzenia wojny, jakoteż ze względu na cele, dla których zjednoczone narody zdobywają się na największy wysiłek, by pobić przeciwnika. — Choć miliony ludzi brało udział w pierwszej wojnie światowej i setki tysięcy oraz miliony ginęło, to jednak nie była ona tak gwałtowna i tak w skutki straszliwa, jak obecna. Walczy bowiem nie tylko żołnierz na froncie, na morzu i w powietrzu, ale walczy też ludność cywilna, już to broniąc się przed barbarzyństwem okupanta, już to tworząc oddziały partyzanckie, by niepokoić wroga na tyłach i w ten sposób pomóc zaangażowanej we walce bratniej armii.

Wojnę obecną określono, jako "wojnę ideologiczną". Jeżeli wojna ideologiczna, to w takim razie wojna ludów, szczerze demokratycznych, miłujących wolność, — przeciwko barbarzyństwu i tyranii.

Ażeby tę wojnę wygrać i nie przegrać pokoju, a zatem, ażeby móc zrealizować cele obecnej wojny, winne w każdym społeczeństwie skupić się elementy szczerze demokratyczne, dla których pojęcie demokracji nie jest frazesem ani hasłem koniunkturalnym.

To dotyczy też i społeczeństwa Polsko Amerykańskiego. Skupienie tych elementów i ich zorganizowanie jest koniecznym i to już, bo inaczej głos Polonji Amerykańskiej nie będzie współdecydował w sprawach wojny, ani też w sprawach pokoju. A Polsce może braknąć tych, co by ją poparli na konferencji pokojowej.

To zrozumieli przedstawiciele kilku Polsko Amerykańskich organizacji robotniczych w Detroit i postanowili stworzyć organizację pod nazwą "Polsko Amerykańska Rada Pracy". Polsko Amerykańska Rada Pracy już od roku spełnia swe zadanie ku ogólnemu zadowoleniu ludzi prawdziwie i szczerze myślących i działających w myśl wzniosłych haseł prawdziwej demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Polsko Amerykańska Rada Pracy pracuje niezamordowanie na odzyskanie polskości i amerykańskości, uświadamiając masy robotnicze o prawdziwym stanie rzeczy — co do Polski, Rządu Polskiego, Ameryki, ruchu robotniczego, oraz prostuje fałszywe i oszczerstwa wro-

giej propagandy przeciw Polsce i Demokracji Amerykańskiej.

Polsko Amerykańska Rada Pracy, przy pomocy godziny radiowej, zebrań, odczytów, pism, ulotek i broszur w języku polskim i angielskim, działa intensywnie z dodatnimi wynikami. Dowodzą tego liczne listy i telefony, wyrażające uznanie dla naszej roboty. Ale to jest za mało. Podziękowaniem, ani uznaniem nie zapłacimy ani za koszty godziny radiowej, ani za druk ulotek i broszur, ani za salę na zebrania i odczyty.

Dla podtrzymania tej pracy, dla większego rozmachu i rozwinięcia działalności naszej, w terenie Detroit i na zewnątrz — potrzeba jest dwóch bardzo ważnych czynników: to jest członków i pieniędzy.

Jeżeli uważacie naszą robotę za dobry wyczyn obywatelski, którą w tych przełomowych czasach należy jak najintensywniej prowadzić, walczyć z wszelkim kłamstwem, oportunistycznym, imperjalizmem, faszyzmem i różnego rodzaju totalizmem, to wstępujcie licznie w nasze szeregi do wspólnej pracy, zapisujcie się na członków Polsko Amerykańskiej Rady Pracy i dajcie nam pomoc finansową, taką, na jaką was stać.

Zgłoszenia na członków, oraz datki pieniężne należy nadsyłać do biura na adres: Polish American Labor Council, 2063 E. Grand Blvd. Detroit, 11, Mich.

Do Naszych Czytelników i Przyjaciół

W dzisiejszym numerze zauważycie listę pierwszych pokwitowań na fundusz prasowy i prenumeratę. Jak sami zauważycie, lista ofiar jest jeszcze bardzo szczupła.

Zwracamy się z gorącym apelem do naszych czytelników, aby nadesłali za prenumeratę i na fundusz prasowy.

Jesteśmy wzruszeni dużą ilością listów otrzymanych od naszych przyjaciół z Ameryki i Kanady, gdzie wyrażają podziw i zadowolenie za treść poprzedniego numeru.

W dzisiejszym numerze nasi czytelnicy znajdą 2 strony w języku angielskim. Stronice te rozpraszają się wśród swoich przyjaciół nie czytających po polsku. W fabryce, gdzie pracujecie, sąsiadom w mieście lub na wsi, znajomym, dajcie do czytania ten angielski dodatek.

Będziemy Wam wdzięczni, jeśli napiszecie parę słów o tym numerze. Jeśli Wam potrzebne są angielskie dodatki, napiszcie, wóczas wyślemy.

Redakcja.

Pogłoska

Dowiadujemy się, że stosunek komunistów do prof. Oskara Langego z Chicago, znacznie się ochłodził. Jak wiadomo, Lange, po powrocie swym z Rosji, nie wyrażał się zbyt entuzjastycznie o tym co widział i słyszał w Sowietach. Nie znaczy to, żeby on krytykował komunistów lub Sowiety. Sam fakt, że ich nie chwalił wystarczająco, by komuniści zaczęli go podejrzewać o "nie lojalność". Jest to na razie tylko pogłoska, ale przekonani jesteśmy, że sprawa ta nie da się ukryć na dłuższą metę i możliwe jest, że będą niespodzianki.

Trafna Odpowiedź

Na stacji radiowej WEVD w New Yorku, podawany jest program "Social Democratic Federation" i na tym programie Algernon Lee, założyciel nowo powstałej partii liberalnej, odpowiada na nadsyłane przez słuchaczy pytania.

Pewnego razu jeden z nowojorczan nadesłał na stację radiową takie pytanie: — Czy to prawda, że Rosja zdradziła polskich patriotów, walczących z Niemcami w Warszawie, a jeżeli tak, to czemu prasa liberalna i radio zbywają to milczeniem? — Na to Algernon Lee odpowiedział następująco: —

a) Komuniści i "fellow travellers", a także sympatycy komunizmu tak "mocno siedzą w redakcjach, w radio stacjach, w urzędach federalnych i miejskich, że mogą wywierać wpływ i stawiać veto wydawcom i kierownikom stacji.

b) Anglja i Ameryka mają na myśli przede wszystkim "wykończenie" Niemców, i nie mogą sobie pozwolić na rozbicie frontów Rosji, która mogłaby zawrzeć odrębny pokój z Niemcami. Nie mówię, czy ta powściągliwość i ostrożność jest usprawiedliwiona — dodał Lee.

c) Wielki kapitał amerykański i angielski zamierza robić korzystne interesy z Rosją i zgoła się nie interesuje rodzajem ustroju, jaki Rosja posiada. Nie przeszkadza mu totalitarny charakter rządów w Rosji. Bankowcy i businessmeni idą po tej linii. Oto wystarczające powody milczenia w sprawie powstania w Warszawie."

Krótko, zwięźła i trafna odpowiedź.

Socjalizm — jedyna droga ku wyzwoleniu ludzkości.

F. BORKOWSKI.

Polonja w Toronto

Po zakończonym Kongresie Polonji Kanadyjskiej, Komitet Wykonawczy przystąpił do zrealizowania wszystkich uchwał Kongresu.

Jak zwykle, każdy początek jest trudny, tak też Komitet Wykonawczy ma trudności, lecz wytrwałością pokonuje wszystkie i praca posuwa się naprzód. Komitet Wykonawczy otrzymał na razie pomieszczenie w biurze p. mecena Grocholskiego, sekretarzem generalnym biura Kongresu został wybrany redaktor tygodnika "Związkowiec" F. Głogowski. Należy zaznaczyć, że p. mec. Grocholski udzielił bezinteresownie swego biura Komitetowi Wykonawczemu, a sekretarz generalny p. Głogowski, zobowiązał się pracować bezpłatnie do czasu stworzenia silnych funduszy.

W poszczególnych komisjach praca wchodzi w życie: Komisja ratunkowa organizuje aparat pomocy dla ludności w Polsce, rozpoczyna zbieranie odzieży i funduszy na zakup żywności. Praca w innych komisjach jest w pełnym toku.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego, mec Grocholski, złożył na ręce mayor'a miasta Toronto, jako przewodniczącego burmistrzów miast kanadyjskich apel, w sprawie dostarczenia pomocy walczącej Warszawie. Mayor, dr. F. Conboy, wysłał ten apel do burmistrzów całej Kanady. Wysłano równocześnie depeszę do Prezydenta Roosevelta i Prem. Churchilla na konferencję w Quebec.

Komitet Wykonawczy odbył konferencję z p. Al. Adamczykiem, podczas jego pobytu w Toronto. Omówiono wiele spraw dotyczących pomocy Polsce. Pan Adamczyk, jako szef polskiej delegacji UNRRA, obiecał być w stałym kontakcie z Kongresem.

Miasto Toronto jest największym ośrodkiem Polonji w Kanadzie, ma zarejestrowanych około 14 tysięcy Polaków, nad tym czuwa Centralny Komitet Polonji złożony ze wszystkich ugrupowań.

Centralny Komitet Polonji urządził w tym roku kilka imprez i obchodów. Ostatnio w dniu 11-go listopada, zorganizowano obchód święta Niepodległości z Akademią i złożeniem wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz oddaniem hołdu krwawiącej Polsce.

Wieczorem tegoż samego dnia, urządzono bankiet na powitanie nowo przybyłego Posła R. P. do Kanady, p. Dr. W. Babińskiego.

Rozpowszechniaj "Prawo Ludu" — jedyne pismo Socjalistów Polskich w Kanadzie!